Nr. 105. Lwów. — Sobota dnia 8. Maja. **Rok 1886.**

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty:

We Lwowie bez dostawy:	Na prowincji z przesyłką pocztową
Miesięcznie — zł. 75 ct.	Miesięcznie . 1 zł.
Kwartalnie 2 „ 25 „	Kwartalnie . 3 „
Półrocznie 4 „ 50 „	Półrocznie 6 „
Rocznie 9 „ — „	Rocznie . . 12 „

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Numer kosztuje 4 centy.

Adres Redakcji i Administracji: Ulica Sykstuska l. 45.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: WE LWOWIE: Administracja *Przeglądu* ul. Sykstuska l. 45. W WIEDNIU *Prenumeratę:* Zeitungsbureau Goldschmiedt (I. Wollzeile Nr. 6). — *Ogłoszenia:* M. Dukes. Schulerstrasse 1—3. Moritz Stern, Wollzeile 22 — Alois Herndl, Schulerstrasse 14 — Rudolf Moses, Seilerstädte 2.

OGŁOSZENIA przyjmują za opłatą 10 ct od wiersza petitowego za pierwszy raz, a 5 ct. za każdy raz następny.

NADESŁANE w cenie 30 ct. od wiersza.

Rękopismów Redakcja nie zwraca.

Dziś: Stanisława B.
Jutro: C. 2 po Wielk. Grzeg.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Wschód słońca g. 4 m. 24·9 Długość dn. g. 15 m. 1·9
Zachód „ g. 7 m. 26·8 Przybyło „ 3·1 minuty

Przedłożenia rządowe.

Z liczby przedłożeń wniesionych przez rząd na środowem posiedzeniu Izby posłów Rady państwa — przedłożeń dotyczących ugody austro-węgierskiej — podaliśmy wczoraj w streszczeniu przedłożenie cłowe, jako mogące najbardziej zainteresować cały świat rolniczy, przemysłowy, rękodzielniczy i w końcu kupiecki. Szczegółowo rozbierać przedłożenia tego na razie nie będziemy, bo jedynie w spokojnych i poważnych studjach osób fachowych, zajętych wyrobem tych towarów, od których cło zostaje podwyższone, lub ich handlem, można będzie ocenić ile pożytku z jednej strony, a ile znów straty z drugiej, poniesie nasz kraj na tej nowej taryfie cłowej.

Ogólnikowo rzecz biorąc i kwapiąc się z wydaniem doraźnego sądu, powiedzieć już dzisiaj możemy, że korzyść nam przyniosą tylko te pierwsze pozycje taryfy, które podnoszą cło od produktów rolnych i od bydła; natomiast uszczerbek uczynią naszej kieszeni wszystkie inne podwyższenia taryfy cłowej, gdyż wywołają podrożenie produktów przemysłowych i rękodzielniczych, sprowadzanych przez nas czy to z zagranicy, czy z zachodnich prowincyj Austrji. Taki sąd mógłby się jednak okazać mylnym i rozważny publicysta nie może się spieszyć z jego wydaniem. — Bo może się właśnie okazać, iż różnica między cłem opłacanem przez półfabrykaty, jak np. proste tkaniny lniane i wełniane, lub blachy, lub stolarskie proste wyroby, a cłem opłacanem przez skończone fabrykaty, doprowadzone do pewnego wykwintnego kształtu, stanie się premją dla naszego rękodzielnictwa. Może się także i co innego okazać, mianowicie, że podwyższenie cła od półfabrykatów rozwinie ich wyrób w naszym kraju, do czego on szczególnie może być uzdolniony, bo posiada dużo darów natury, a tylko brak mu wykształconych rękodzielników. — Słowem, z wypowiedzeniem zdania o nowej taryfie, zdania żywego, opartego nie na martwej doktrynie, ale na istotnych interesach, niepodobna wystąpić dopóty, dopóki nie przemówią same interesowane koła. Roztrząsając się w niej i przeprowadziwszy rachunek dokładny, zdołają one nam powiedzieć, czy wypadnie nowa taryfa z pożytkiem dla nas, czy też uszczerbek ich operacjom przyniesie.

Tyle co do przedłożenia cłowego. Co się zaś tyczy przedłożenia bankowego, to wspomnieliśmy już wczoraj, iż większość paragrafów nowego statutu nie uległa prawie żadnej, chyba tylko stylowej zmianie. Są jednak paragrafy, w których zmiana jest radykalna. Taki właśnie jest paragraf 84, następnie bardzo ważna, naszych rolników głównie obchodząca, jest zmiana paragrafu 60, pożyteczne są zmiany w paragrafach 65, 71 i 111.

Paragraf 84 opiewać odtąd tak będzie:

„Generalna rada nadzorcza ma starać się o taki stosunek zapasu kruszcowego *(Metallschatz)* do obiegu banknotów, który mógłby być rękojmią zupełnego wypełnienia zobowiązań, wypowiedzianych w artykule 83. W każdym jednak razie ogólna suma znajdujących się w obiegu banknotów, ma być pokryta przynajmniej w $^2/_5$ częściach zapasem gotówki w złocie lub srebrze (metalu lub monety), pozostała zaś część znajdujących się w obiegu banknotów włącznie z temi, które podpadają bezzwłocznemu zwrotowi, musi być pokryta w sposób bankowy listami zastawnemi lub też przyjętemi na rachunek zagranicznemi pieniędzmi. Na pokrycie sposobem bankowym mogą służyć: a) eskontowane w myśl statutu weksle i efekta; b) lombardowane w myśl statutu metale szlachetne, papiery wartościowe i weksle; c) odpowiednie statutowi sprezentowane zapadłe efekta i kupony; d) weksle na zagraniczne rynki.

„Gdyby suma puszczonych w obieg banknotów przewyższała zapas gotówki o więcej niż 200 milionów zł., bank winien opłacać z nadwyżki podatek po pięć od sta do kas obu państw, a to w ten sposób, iż na rzecz cesarsko-austrjackiego skarbu przypadnie 70 procent, a na rzecz królewsko-węgierskiego skarbu 30 procent. Celem oznaczenia podatku, mającego się uiszczać z tytułu emisji not, zarząd banku obowiązanym jest w dniach 7, 15, 23 i ostatniego każdego miesiąca sprawdzać zapas gotówki i znajdujących się w obiegu not i wykazy takie za każdy powyżej wyszczególniony termin komunikować z końcem roku obu ministrom skarbu. Na podstawie tych wykazów zostanie w ten sposób oznaczony mający się uiszczać podatek od not, iż od każdej nadwyżki obiegu not, podlegającej opodatkowaniu, jaka się okaże za każdy z pomienionych terminów, 5/48 procent będzie obliczonym jako kwota do opodatkowania. Suma tych kwot obliczonych do opodatkowania za pojedyncze termina, wykaże wysokość podatku, do którego obowiązanym jest bank."

Skutkiem tej nowej redakcji artykułu 84go uczyniono zadość żądaniu, które zarząd bankowy uważał za nagłe i obszernie je umotywował; tym sposobem publiczność szukająca kredytu w banku, otrzyma tę pewność, iż w czasach nadzwyczajnej potrzeby kredytu, będzie możliwem wyjątkowe rozszerzenie granicy emisji not, przyczem nie będzie zachodzić obawa, aby zakład emisyjny w chęci zysków dał się nakłonić do przedwczesnego przekroczenia tej granicy. Nowy system pokrycia jest naśladownictwem takiego systemu, praktykowanego w niemieckim banku państwowym, przytem jednak jest o tyle ściślejszym, iż *minimum* zapasu gotówki dla niemieckiego banku państwowego oznaczono na $^1/_3$, dla austro-węgierskiego zaś banku na $^2/_5$.

W nowej stylizacji 60go artykułu, wyeliminowano postanowienie, według którego Rada generalna ma oznaczać, ile z firm podpisanych na wekslu przedłożonym do eskomptu, ma być protokołowanych. Tym sposobem uwolniony zostanie Bank od konieczności wykluczania od eskontu bankowego całej kategorji weksli, cechy czysto-handlowej i mających najzupełniejszą gwarancję w stosunkach majątkowych akceptantów i żyrantów, jedynie z powodów formalnych, tj. dla braku podpisu firmy protokołowanej.

Przez zmianę artykułu 65go, ma być Bank w przyszłości upoważniony do lombardowania nietylko takich papierów wartościowych, które już obecnie mogą być przyjmowane w zastaw, ale także i innych papierów wartościowych, którym musi być przyznane bezpieczeństwo. Do rzędu takich papierów należą głównie obligacje, wydawane pod kontrolę władzy, przez korporacje upoważnione do rozpisywania opłat, albo przez instytucje kredytowe na ich cele i na podstawie zezwolenia władzy; dalej weksle z terminem płatności co najwyżej 6 miesięcy, jeżeli w ogóle, w myśl postanowień art. 60 są przydatne do eskontu.

Przez nowy dodatek do art. 71, papiery wartościowe, które według ogólnych postanowień prawnych, miałyby być złożone u władz, albo w sądowych urzędach depozytowych, mogą na prośbę interesowanych i za sądowem zezwoleniem, być złożone w austro-węgierskim Banku do przechowania, albo do operacji pod kautelami, które oznaczą sądy pod warunkami przez Bank oznaczonemi.

Nowy dodatek do art. 111 dozwala Bankowi, dopóki kurs przymusowy not państwowych nie jest zniesiony zapisywać posiadanie dewiz aż do maksymalnej wysokości 30 miljonów złr., jako zapas gotówki. Przez to umożliwi się częściową fruktyfikację olbrzymich zapasów kruszcowych, spoczywających obecnie w piwnicach bankowych bez wszelkiej fruktyfikacji, na tak długo, aż ten zapas kruszcowy po podjęciu wypłat w monecie brzęczącej, zacznie spełniać właściwy swój cel.

Projekt ustawy o przedłużeniu przywileju bankowego normuje dalej opodatkowanie austro-węgierskiego Banku i w dotychczasowym sposobie opodatkowania czyni tylko tę jedną zmianę, że w przyszłości kwota podatkowa, przypadająca od pożyczek hipotecznych przez Bank zrealizowanych, rozdzieloną zostanie według stosunku rat zalegających w dniu 31 grudnia roku podatkowego, w jednej i drugiej połowie Monarchji. Ta innowacja czyni zadość gorącemu życzeniu objawionemu przez rząd węgierski, na poparcie którego przytoczono, że na Węgrzech znacznie silniej jest rozwinięty dział hipoteczny Banku, a dalej okoliczność, że Bank austro-węgierski w przeciwstawieniu do innych wspólnych przedsiębiorstw, używa osobnego przywileju ze strony węgierskiej korony.

Osobny artykuł projektu ustawy zmierza do ochrony właściwego prawa bankowego co do emisji not, cytując właściwe postanowienia karne.

Do projektu ustawy należą wreszcie jako integralne części składowe dwa układy zawarte między król. węg. rządem a Bankiem. Pierwszy z tych układów tyczy się rozciągnięcia przywileju bankowego na Bośnię i Hercegowinę, a drugi układ tyczy się dotacji węgierskich placów bankowych, tudzież terminu ewentualnego wniesienia prośby o dalsze przedłużenie przywileju; dotacja węgierskich placów bankowych, według tego układu, unormowana została w taki sam sposób, w jaki uczyniono to w art. I układu z 29 czerwca 1878.

Sprawy polityczne.

Nasze sprawy. Wśród powodzi kłamliwych wieści o stanie naszego kraju, ze wszystkich pism niemieckich i rosyjskich jedna tylko *Kreutz. Ztg.* odezwała się z pewnym sensem. Nie dementuje ona przesadnych wieści o zaburzeniach, których zgoła nie było, ale winę ich składa na rozwielmożnienie się żydowstwa, „które jest klęską całego tego kraju, podkopuje jego żywotność i ssie całą, włościańską mianowicie ludność. Chłop galicyjski jest zupełnie zależny od żyda, w całej Galicji nie ma ani jednego miasta, w którymby wpływ żydów nie był panującym, cały handel jest w ich ręku — słowem pieniądze, wódka, wszystkie targi i cała komunikacja."

Święte słowa! Ten stan do zaburzeń jeszcze nie doprowadził, ale kiedyś niezawodnie doprowadzi.

Ale przecież i w Prusach żydzi mają przywileje. Żadne względy nie mogły powstrzymać banicji ubogich polskich robotników, a oto regencja gdańska — jak donosi *Germania* — nie cofnęła wprawdzie dekretów banicyjnych przeciw osiadłym od lat wielu w Gdańsku kupcom żydowskim z Rosji i Galicji, ale dla uregulowania interesów udzieliła im dalszej prolongaty. Właścicielom większych interesów aż do 1. kwietnia roku przyszłego, mniejszym zaś kupcom do 1. października br.

Sprawa wschodnia. Ostatnie telegramy z Aten brzmią bardzo niepomyślnie dla owego dziecięcia, które ma siedm nianiek: — dla sprawy pokoju, który bądź co bądź pragnie utrzymać siedm mocarstw. O cóż tu idzie? Właściwie o nic, o żadną zasadniczą kwestję. Cała rzecz w tem, że dziecię — Grecja — chce na swojem postawić, a mocarstwa-nianki uparły się zachować swą pedagogiczną powagę i zmuszają dziecko do tego samego, czego i ono chce, ale tylko żeby inaczej zrobiło. Od początku zawikłań na Wschodzie widać tę dążność mocarstw do utrzymania państw bałkańskich w posłuszeństwie Europie, a znów owe państwa wciąż pokazują, że już wyszły z lat niemowlęcych i same sobą chcą rozporządzać bodaj tylko w rzeczach podrzędnych. O tę rywalizację wszystko się rozbija.

Dnia 5. bm. skończył się ośmiodniowy termin, dany w ultimatum do rozbrojenia się Gre-

cji. Posłowie mocarstw powinni byli wsiąść na okręta. Ale ponieważ wnet po otrzymaniu ultimatum Delyannis odpowiedział, że Grecja przystaje na demobilizację, tylko jej w ośmiu dniach przeprowadzić nie może, przeto posłowie nie przenieśli się na parostatki, lecz wyczekawszy dwanaście godzin wystosowali do ateńskiego rządu notę z żądaniem uzupełnienia tego, co w owej odpowiedzi Delyannisa na ultimatum uznane zostało przez mocarstwa za niejasne. Delyannis natychmiast zwołał radę, a potem zawiadomił posłów o swem ubolewaniu nad tem, że mocarstwa nie chcą zrozumieć położenia Grecji, a zresztą zamiast żądanych wyjaśnień, powiedział, że wszystko co chcą i powinni wiedzieć, znajdą posłowie w jego odpowiedzi na ultimatum.

Zatem — kategoryczną odmowę otrzymali posłowie. Cóż teraz poczną? Gladstone, mówiąc w parlamencie o stanie sprawy greckiej, wiedział już, że posłowie zażądali uzupełniających wyjaśnień od greckiego rządu, ale jeszcze nie wiedział, jak on odpowie; rzekł tedy, że jeśli odpowiedź Delyannisa będzie niewystarczająca, to już wtenczas mocarstwa na serjo się wezmą do załatwienia sprawy. Ciekawa rzecz, jak to zrobią. Zarządzą blokadę, odwołają posłów? No, to nie zapewni pokoju. — Na granicy już się odbywają ruchy wojsk, szykujących się z jednej strony do ataku, z drugiej do odporu. Może więc mocarstwa powiedzą Turcji: „zrób-że aśćka porządek z tą krnąbrną Grecją“ i posłowie, siadając na statki, zanucą: „dziateczek Duch św. rózeczką bić radzi,“ ale to jeszcze tem bardziej do pokoju nie doprowadzi... Nie, gdzie siedm nianiek, kłócących się ze sobą, choć udających zgodę, tam dziecię koniecznie musi być bez nosa. Teraz to jeno jest rzeczą ciekawą, czy owe dwa mocarstwa — Rosja i Francja — które nie wzięły udziału w ostatniej nocie do greckiego rządu, zechcą go bodaj moralnie podtrzymywać w orężnej waśni z Turcją, czy też ręce umyją? W tej chwili to zagadnienie jest jeszcze tak trudne, że rozwiązanie jego musimy zostawić domyślności polityka lwowskiego ze *Szczutka.*

Tymczasem, zapomniany w greckim hałasie, ks. Aleksander bułgarski co rychlej równa Rumelję i Bułgarję pod jeden strychulec. Urzęda kmetów (burmistrzów) w Rumelji zostały obsadzone przez ludzi oddanych księciu, we wszystkich instytucjach administracyjnych i sądowych zaprowadzone jednostajną procedurę, ustawodawstwo i regulamina; urzędników z Bułgarji przeniesiono do Rumelji i odwrotnie; to samo zrobiono z wojskiem. Tylko jeszcze sobranja książę nie może zrobić oficjalnie jednego, więc go robi jednym nieoficjalnie. Będą to dwa sobranja, obradujące w jednem mieście i pod jednym dachem — często nawet w jednej sali, mianowicie w tych wypadkach, gdy pod rozprawy przyjdą kwestje wspólne obu prowincjom. — Komisja bułgarsko-turecka, wyznaczona do przeprowadzenia nowej granicy między Rumelją a Turcją, wyruszyła już w góry Rodopskie, gdzie kilkanaście wiosek, zaludnionych przez Pomaków, odetnie dla Turcji.

Serbja widocznie się zabiera do wdzięcznej pracy na polu wewnętrznych reform. Budżet wydatków zmniejszono o sześć milionów denarów, czyli o $1/7$ wszystkich rozchodów. Minister wojny Horwatowicz poświęcił się stworzeniu inżynierji wojennej, intendantury i części sanitarnej, których brak tak mocno dał się Serbji we znaki podczas ostatniej wojny. Artylerja, mało przynosząca korzyści w okolicach górzystych — a takie właśnie zewsząd otaczają Serbją — będzie zmniejszona, natomiast liczniejszy będzie zastęp piechoty, bo ten rodzaj wojska jest w górach najpożyteczniejszy. Słowem wszystko w Serbji rzuciło się do oszczędności i — nauki wojennej.

Na zaproszenie cesarza podobno król Milan z licznym orszakiem oficerów przybędzie na jesienne manewra do Galicji, gdzie dwa korpusy, lwowski i krakowski, będą manewrowały od Przemyśla do Sambora.

Dekretem królewskim z d. 3 maja zniesiono stan oblężenia w tych powiatach, w których istniał dotąd, i przywrócono znowu w całej pełni zawieszone ustawy o prasie i zgromadzeniach.

Niemcy. Projekt kościelny nie pójdzie tedy do komisji, jak tego Gneist żądał. We wtorek przyjęto go w pierwszem czytaniu, we środę toczyły się jeneralne rozprawy, a zdaje się, że w sobotę projekt będzie ostatecznie przyjęty. We wtorek ks. dr. Jażdżewski rzekł w imieniu frakcji polskiej:

„Zamierzałem już dziś pomówić szerzej o tym projekcie; gdy atoli szanowny preopinant (Windhorst) w imieniu całego swego stronnictwa złożył oświadczenie, że ani on, ani jego przyjaciele nie będą się wdawali w głębszy rozbiór materjalnej treści projektu, to uznacie pewno panowie, że my, którzyśmy w tej niemiłej walce szli ręka w rękę z centrum, występując z równą stanowczością i godnością, musimy uwzględnić stanowisko tego stronnictwa i zachować pewną powściągliwość.

Widzę się jednak zmuszonym wystąpić z pewnem zastrzeżeniem, aby siebie i rodaków moich nie identyfikować z każdym punktem oświadczenia preopinanta. My między innemi nie znajdujemy się w tem położeniu, abyśmy przyrzekać mieli, że zachowamy się milcząco przy drugiej dyskusji i żadnych nie postawimy poprawek. Artykuły 2 i 14 zawierają ku naszemu wielkiemu zdziwieniu przepisy wyjątkowe dla dyecezyj przez nas reprezentowanych. Ze względu na naszych wyborców i nasze dyecezje, w których żyjemy i działamy, jesteśmy zobowiązani i zmuszeni stawić poprawki, żądające skreślenia ustępu 5 w artykule 2 i ustępu 2 w artykule 14.

Przy dyskusji specjalnej nad temi artykułami moi rodacy i ja stanowczo dopominać się będziemy skreślenia tych ustępów, ponieważ przepisy niemi objęte uważamy zupełnie za nieusprawiedliwione i jesteśmy mocno przekonani, że ani królewski rząd, ani stronnictwa, które w Izbie panów te klauzule umieściły, żadną miarą nie będą mogły tych przepisów usprawiedliwić“.

Anglja. Z Londynu donoszą, że wskutek manifestu Gladstone'a do wyborców jego, deputowani do parlamentu, nie chcąc narażać kraju na niebezpieczne agitacje, postanowili nie dopuścić do rozwiązania Izby gmin. Przyjmą tedy bille irlandzkie w drugiem czytaniu i potem zaczną je gruntownie przerabiać w komitecie, czyli w tej samej pełnej Izbie, tylko odbywającej posiedzenia tajne i pod innym przewodniczącym. Sądzą w Londynie, że w ten sposób do trzeciego czytania bille będą gotowe dopiero na rok przyszły. Co do takiego postępowania mieli się zgodzić radykaliści Chamberlaina z umiarkowanymi wigami Hartingtona.

Francja. Rząd zawiadomił notą Apostolską Stolicę w odpowiedzi na zawiadomienie o postanowieniu Papieża utworzyć nuncjaturę w Pekinie, że dopóki Apost. Stolica myśli tej nie zaniecha, dopóty Francja nie będzie miała przy Watykanie swego przedstawiciela. Nota zredagowana krótko i sucho sprawiła bardzo przykre wrażenie, a do *Germanii* donoszą, że Papież wcale nie myśli poświęcać interesów Kościoła katolickiego w Chinach dla pięknych oczu radykalistów francuskich, którzy u siebie w domu na każdym kroku znieważają Kościół.

Korespondencje.

Berlin 1. maja.

(:) Czy warto odpierać wymysły tutejszej prasy na Polaków z powodu bajki o niepokojach u was? Sądzę, że nie. Ona przecież wie, że w Galicji spokojnie, ale chwyciła się tej bajki, bo potrzebuje siebie, swój naród i rząd swój usprawiedliwić w postępowaniu z nami. Działa tu jeszcze drugi motyw: wrodzona, mojem zdaniem, nienawiść do nas izraelickiej braci piszącej; w jej rękach prasa wiedeńska i berlińska, dziennikarze wiedeńscy przeważnie pochodzą z Galicji, tutejsi z Wielkopolski. Skąd ich nienawiść do nas pochodzi? Sądzę, że jej źródłem socjalne położenie żydów u nas. Czem ona się żywi? – Wspomnieniami. Żyd jest ambitny, co w grubej formie przejawia się w osławionej ich arogancji, i jest mściwy. To wybitny rys narodowego ich charakteru, wybornie uchwycony przez Szekspira w Shyloku. Od chwili, jak żydzi po roku 1848, zaczęli opanowywać dziennikarstwo—ono poczęło we wszystkich krajach odwracać się od nas, obojętnić, a potem zohydzać. To fakt niezaprzeczony, a przyczynił on nam nieobliczone szkody.

Dam rażący fakt złej wiary tutejszych dziennikarzy w tym wypadku z plotkami o Galicji. Onegdaj, spotkawszy jednego z tutejszych redaktorów, dałem mu stos gazet polskich z artykułami, dowodzącymi, że nic na Mazurach nie było i nie ma, i prosiłem, by zrobił właściwy użytek. Począłem dawać mu informacje.

— Ach, panie! — przerwał mi. — Czyż ja nie znam n a s z e g o szlachcica, n a s z e g o chłopa? Jużem go w dzieciństwie na Nalewkach w Warszawie studjował. Pochlebiam sobie, że dzieje Polski nie są mi nieznane. Wiem i to, że dziś w Polsce dość często zarzucają szlachcie, jakoby nic dla chłopa nie robiła. Nie wchodzę w to, czy słuszny to zarzut, ale ciekaw jestem, co ma robić? Całować się może? To się na nic nie zda. Nic śmieszniejszego nad ten zarzut. Dawniej wszędzie uznawano etyczny obowiązek pomagania t. zw. młodszej braci; wtedy też n a s z a szlachta usiłowała chłopa podnieść. Ustawa z 3. maja..... adresy do Aleksandra I..... hasło wypisane na sztandarze w roku 1831... i t. d. Rok 1848 inną postawił zasadę: „Niech Bóg pomaga!“ *Chaqu'un pour soi et Dieu pour tous!* Cha, cha, cha!... Ale z największą chęcią, z pańskiego materjału zrobię użytek!

I oto na drugi dzień, właśnie dziś, pojawił się w *Berliner Ztg.* artykuł podpisany *Kenner der Geschichte*, a zatytułowany: „Powstanie włościan“ i opatrzony w sentencję: „Niewolnika, targającego więzy i wolnego człowieka — nie obawiaj się!“

Treść artykułu taka: Chłopi już zburzyli wiele dworów szlacheckich, wymordowali wielu panów, powzniecali pożary. Tak się objawiła wiekowa nienawiść ludu do szlachty i duchowieństwa — nienawiść umotywowana, bo włościanin polski we własnym kraju nigdy nic nie znaczył. Wszystkie prawa wydawały go na łup samowoli, żadne nie broniły. Prawodawstwo polskie zawiera 300 paragrafów przeciw chłopom; ani jednego za nimi. Dziś w praktyce to samo, co było za Rzeczypospolitej, i dla tego nękany chłop perjodycznie porywa się do cepa i kosy i wyprawia okropności, jakich nigdy, żaden kraj nie widział.

Czyż tak? Dzieje chłopskiej wojny w Niemczech mówią całkiem coś innego. Ale dość o tem. Widzicie, że z takimi panami, jak ów redaktor *Berliner Ztg.*, mówić nie wypada.

Dziennikarskie wymyślania na Francją nagle ustały. To zapewne nowa ustawa o szpiegach wojennych, wydana przez paryski parlament, zafrasowało mocno całą prasę. Zrozumiała snać ona, że wielkooki strach w pikielhaubie niemieckiej już odleciał Francuzów i teraz patrzą oni na teutońskie pogróżki w sposób, który w danym razie może dużo Niemców kosztować. O ile wiem, nawet sfery rządowe uczuły się dotknięte niemile tem prawem francuskiem o szpiegach. — Zastanawiano się nad niem w sztabie głównym i potem w *Nordd. Allg. Ztg.* pojawił się artykuł kompetentnego pióra, zastanawiający się przedewszystkiem nad paragrafem 5 francuskiej ustawy; w tym paragrafie powiedziano, że każdy, kto wstąpi na *place forte*, a nie zdoła tak się wylegitymować, że nie będzie wątpliwości, iż szpiegiem być nie może, zostanie ukarany więzieniem najmniej na rok. Owoż rzecz jasna, że przy złej woli każdy może być uznany przez szpiega na podstawie tego paragrafu. A ponieważ przez termin *place forte* trzeba rozumieć nie samo tylko wnętrze twierdzy, lecz całą okolicę, w której dokoła głównych wałów wznoszą się reduty i lunety, przeto z Paryża naprzykład Niemiec nosa wysunąć nie może na wiejskie powietrze, bo tam wszędzie stoją fortyfikacje. A cóżby dopiero się stało, gdyby Niemiec, z profesji malarz albo fotograf, chciał z przyrządami swego zawodu zrobić wycieczkę w okolice Paryża? — wnetby się znalazł w Consiérgerie! To oburza *Norddeutscherkę*, ale dla czego? Skąd-że w niej naraz taki zapał do studjów malarskich i fotograficznych z natury w okolicach Paryża? Cóż łatwiejszego jak omijać te okolice, gdy się ma przy sobie przyrządy do rysowania i gdy się jest osobą, na którą z jakiegokolwiek powodu może paść podejrzenie o szpiegostwie. Przy tej sposobności przypomina *Norddeutscherka* z wyraźnem rozdrażnieniem, że już od lat kilku władze francuskie bardzo troskliwie śledzą za każdym oficerem niemieckim, który w cywilnem ubraniu przekroczy granicę pod Pagny, i jego rysopis wnet telegraficznie podają do tak zwanego *bureau de contre-espionage* w Paryżu. I w tem także nic dziwnego. Widocznie Francuzi nie chcą, żeby w razie nowej wojny, Niemcy znowu, jak podczas przeszłej, przechwalali się, że lepiej od Francuzów znają każdą ścieżkę we Francji.

Ustały tedy wymyślania na „miłych sąsiadów z zachodu“ i wnet, jak na komendę, zagrzmiało ze wszystkich półurzędowych dzienników przeciw „wiekowemu druhowi ze wschodu“ *Kölnische Ztg.*, *Deutsche Ztg.* i *Allg. Ztg.* wystąpiły w roli ciężkiej artylerji, *Börsen Curier* wykonywa ataki kawaleryjskie, a *Deutsches Tageblatt*, *Weser Ztg.*, *Hamb. Corr.*, stanąwszy ramię do ramienia, idą do szturmu ciężkim grenadjerów krokiem. Wyprawa na Rosją! *Casus belli*, to polityka celna rosyjska, wrzekomo rujnująca Niemcy, a egoistyczna, „azjatycko bezwzględna“ (vide *Köln. Ztg.* z 27 kwietnia), jak wszystko, co robi to „sobkowskie“ państwo.

Wywóz towarów z Niemiec do Rosji od sześciu lat statecznie się zmniejsza, a jednocześnie ruch handlowy w odwrotnym kierunku wciąż olbrzymieje. Samego tylko surowego żelaza wywieziono z Niemiec do Rosji w r. 1880 za 227 miljonów marek, w r. 1881 za 217,600.000 mr., w 1882 za 207,970.000 mr., w r. 1883 za 190 mil. mr., a w r. 1884 już tylko za 169,361.000 mr. Odwrotnie, w tym samym czasie, Rosja wwiozła do Niemiec surowców w pierwszym z tych lat za 372 mil., w drugim za 378 mil., w trzecim za 387 mil., w czwartym za 410 mil. a w piątym za 413 mil. marek. Tak we wszystkiem — i wynika, że Niemcy pracują na Rosją. Wynika to, oczywiście nie mojem, lecz *Gazety Kolońskiej* zdaniem, a to odkrycie tak ją rozdrażniło, że nawet ów rosyjskiego ministra finansów projekt redukcji długów państwowych uważa za cios, wymierzony w sam środek finansowego serca Niemiec. Ten projekt istotnie cio-

sem jest. Od rosyjskich papierów pobiera się tak dobry procent, są one tak pewne, bo Rosja bardzo rzetelnie płaci swe rachunki — i oto nagle postanowiła ona spłacić swe papiery! A cóż giełda berlińska zrobi z otrzymaną gotówką? gdzie ją ulokuje? Ha! niech sobie ulokuje choć w Kamerunie! — tak cedzi przez zęby finansowy agent rosyjski na tutejszej giełdzie, a rozgniewany tem *Börsen Cur.* woła: „Czas już powiedzieć rosyjskiej bezwzględności handlowej: Stój!, a powiedzieć to również tonem, wykluczającym wszelkie względy." *Deutscher Tageblatt* dowodzi, że Rosja już od dawna jest najzaciętszym wrogiem Niemiec i teraz prowadzi z niemi walkę ekonomiczną, a gdy je przez to osłabi, natenczas pokaże swe „niedźwiedzie pazury" i na militarnem polu. „Aha! — woła z tego powodu *Freisinnige Ztg.* — spostrzegliście się? To dziwna, że dopiero teraz! No, ale chwała Bogu, że już wy, połurzędowcy, zaczynacie rozumieć Rosją, — może też za lat parę i rząd ją zrozumie!" Itd. w tym sensie, na całej linji.

Rada, udzielona przez dziennikarstwo warszawskie i galicyjskie publiczności polskiej, by omijała niemieckie kuracyjne zakłady, podały tutejsze gazety do wiadomości powszechnej jako objaw bezsilnej złości i zaciekłości tak ślepej, że rada nawet zapomnieć o potrzebach zdrowia. „Tak postępuje głupie dziecko; niech umrę, — mówi ono — na złość mamie!" — tak tę radę wyłożył *National Ztg.* No, toć to jest wywróceniem do góry nogami myśli polskich dzienników, bo przecież one doradzały wymijać kuracyjne zakłady nie w ogóle niemieckie, lecz tylko pruskie i to w tym jeno razie, jeżeli odpowiednie wody są w polskich krajach, lub gdzieindziej, a radę tę dały nie ze złości, lecz dlatego, żeby lecząca się publiczność polska nie była narażona na szykany władz policyjnych, wykonywujących prawo banicyjne.

List do Redakcji.

Z Pokucia 28 kwietnia.

(Szkoły przemysłowe.) Szkoły przemysłowe, jak sam wyraz wskazuje, są szkołami teoretycznemi, bo w nich już przemyśliwać się będzie, czyli filozofować nad rzemiosłami, nad ich udoskonaleniem i nad ich zastosowaniem. Jeżeli nie ma gdzie szkół rzemieślniczych, to szkoły przemysłowe są, zdaniem mojem, po prostu nonsensem, bo nad czemże będę przemyśliwał, nad tem, czego nie znam i nie umiem? Szkoły przemysłowe są filozofją rzemiosł. Wprawdzie filozofowie i nad tem czasem rozumują, czego najmniej znają i rzeczywiście o tem najwięcej da się mówić, co nam jest najmniej zrozumiałe; w przemyśle tak być nie powinno i dla tego dopiero po całkowitem ukończeniu nauki rzemiosła, czy to szkoły rzemieślniczej, czy wreszcie terminu rzemieślniczego wstąpić może uczeń do szkoły przemysłowej. A więc szkoła przemysłowa przeznaczona jest dla dzisiejszych czeladników rzemieślniczych, kwalifikujących się na majstrów; bez świadectwa przeto ze szkoły przemysłowej i należytego w niej postępu nikt nie powinien otwierać samodzielnego warsztatu. Powinien tu stanowczo § 14 ust. przem. mieć swoje zastosowanie. U nas jak wszystko, tak i szkoły jakieś przemysłowe powstają, które nie są niczem innem, jak tylko zepsutemi szkołami powtarzającemi niedzielnemi. Ministerjalne rozporządzenie. z dnia 24 lutego 1883 l. 3674 nakazuje, aby w każdej klasie szkoły przemysłowej odbywały się najmniej 3 godziny rysunków tygodniowo; w naszych galicyjskich szkołach uczą się 1 godzinę na tydzień rysować jakby na urągowisko, a w oddziałach przygotowawczych raz na dwa tygodnie; stąd też pochodzi, że chociaż ministerjum przyrzekło $1/3$ budżetu pokryć z funduszów państwowych na każdą powstającą szkołę przemysłową, u nas w Galicji **ani jedna** subwencji państwowej nie ma, bo żadna warunkom rozporządzenia ministerjalnego nie odpowiada. Na rozporządzenie to ministerjalne pierwszy zwrócił uwagę dr. Leon Biliński i przyrzekł dołożyć wszelkiego starania, aby rząd szkoły przemysłowe subwencjonował. Niechże przeto jak najprędzej zreformuje się szkolnictwo przemysłowe w duchu rozporządzeń ministerjalnych a stanie materjalnie na stałych podstawach, bo oprze się na funduszach państwowych.

Całe nieszczęście, że od lat kilku spieramy się o brak kompetencji w sprawach szkolnictwa przemysłowego. Wydział krajowy i komisja przemysłowa, której duszą p. Ludwik Wierzbicki bezsprzecznie prawie jeden i jedyny u nas znawca szkolnictwa przemysłowego, ale różnorodnemi zajęciami obarczony, nie może się niestety zająć skutecznie szkołami przemysłowemi; Wydział żąda ryczałtowej sumy od władz centralnych na szkoły i rządzić niemi chce autonomicznie, bojąc się wpływów obcych i zatracenia swojskich idiomów; ministerjum dając pieniądze pragnie utrzymać kontrolę i koniec końcem do stanowczej zgody dójść nie można. Mojem zdaniem lepiej poddać się wprost ministerjalnym żądaniom, niech tylko raz subwencja państwowa nastąpi, a lękać się nie trzeba, aby wpływy obce w elementach przemysłowego szkolnictwa wspólnych całemu światu cywilizowanemu miały szkodliwe następstwa, bo gdyby obce wpływy tak były szkodliwe, nie możnaby żadnego artysty rzemieślniczego wysyłać za granicę na edukacją z obawy, aby się obcemi idiomami nie zaraził.

Zresztą, gdyby to odemnie zależało, rozporządziłbym subwencjami sejmowemi na szkoły przemysłowe przeznaczonemi, zupełnie inaczej. O ile mi wiadomo przeszło 10.000 zł. obraca się na te szkoły; a nie ma zorganizowanej należycie ani jednej szkoły. Wprawdzie w ostatnich miesiącach p. Wierzbicki zmienił statut wzorowy, dla szkół w duchu ministerjalnym, fundusze atoli jak dawniej rozpływają się bez wytkniętego celu. Sejm nie odwoła nigdy subwencji dla szkół, a więc subwencje te powinno się obrócić wprost na opłacenie jednego nauczyciela w każdej szkole, którego obowiązkiem i pod którego odpowiedzialnością będzie stał rozwój szkoły. Pensja takiego nauczyciela kierownika byłaby 600 zł. wystarczająca. Ten mógłby uczyć przedewszystkiem rysunków, on w porozumieniu z korporacjami rzemieślniczemi wydawałby świadectwa uprawniające do samodzielnego prowadzenia rzemiosł i byłby duszą całego stanu przemysłowego w miejscu. Gdyby Wydział krajowy rozporządził owemi 10.000 zł. w ten sposób, jak wykazałem, mielibyśmy w Galicji dotąd kilkanaście zorganizowanych szkół przemysłowych; a tak postępując jak dotąd, nie ma ani jednej. Trzeba jak mówię osobnego nauczyciela li dla szkoły przemysłowej a nie pomagać małoznaczącemi remuneracjami obcym nauczycielom, którzy naukę w szkołach wieczornych przemysłowych uważają sobie za coś dodatkowego, mało ich obchodzącego.

Trzeba więc naprzód dbać o to, aby rozwinęły się szkoły rzemieślnicze odpowiadające i zastępujące terminowanie w warsztatach czyli zakładać trzeba wzorowe zakłady rzemieślnicze, dalej szkoły przemysłowe dla czeladników, których zmusić trzeba do ich uczęszczania pod rygorem, że żaden czeladnik nie zostanie majstrem i samodzielnie rzemiosła prowadzić nie będzie, jeżeli się nie wykaże świadectwem z ukończenia trzechletniego kursu szkoły przemysłowej teoretycznej. Do dzisiejszych szkół niby przemysłowych uczęszczają jedynie terminatorzy, którzy zostać chcą czeladnikami. Zostawszy czeladnikiem ma młodzieniec taki tyle wolności, ile akademik na uniwersytecie tj. nie chodzi na kollegja i zostawiony sobie samemu przepędza wolny czas od pracy niezbędnej w gronie wesołych towarzyszy najczęściej w szynkowni albo kręgielni i trwoni zapracowany grosz w czasie tygodnia. To jest źle!

Ograniczyć tę wolność wypada przymusem do uczęszczania do szkoły przemysłowej. Kurs trzechletni będzie zupełnie wystarczający dla wykształcenia teoretycznego czeladników na światłych majstrów nawet w tym wypadku, gdyby przedtem nie znali nawet ani litery pisanej, co zresztą w dzisiejszych stosunkach nie możebne, jak długo obowiązują ustawy o przymusie szkolnym.

Uczęszczanie nocne do szkoły tj. od 7 god. do 9 wieczorem zwłaszcza w porze zimowej jest zdaniem mojem bezkorzystne. Chłopcy znużeni całodzienną pracą w warsztatach, równie czeladnicy będą na takiej nauce spać lub drzemać tak jak śpią dzieci w szkołach ludowych w godzinach po południowych w lecie. Na naukę w szkole przemysłowej rano w niedzielę 3 godziny obrócić wypada, a w środę po południu 4 godziny, razem siedem, jak żąda rozporządzenie ministerjalne. Gdyby majstrowie nasi dzisiejsi byli zamożni i inteligentni, mogliby młodzież rzemieślniczą na ten czas uwalniać od zajęcia w swoich warsztatach; ponieważ dziś, zwłaszcza u nas ani myśleć o tem nie można, aby majstrowie to uczynili i zastąpili szkoły

---

19)

UARDA.

Romans z dziejów starego Egiptu.

Przez

Jerzego Ebersa.

(Ciąg dalszy).

— Mówiłeś że masz żołądek taki maleńki jak główka muchy — zawołał kucharz — a teraz łykasz mięso jak krokodyle w stawie świątyni w Krokodilopolis. Ty musisz pochodzić ze świata do góry nogami przewróconego, gdzie ludzie są maluczcy jak muchy, a muchy wielkie jak olbrzymy przed wiekami.

— Mógłbym być jeszcze o wiele większy — pisnął karzeł, zajadając najspokojniej w świecie, — tak naprzykład wielki, jak twoja na mnie niełaska, która gotowaby mi odmówić trzeciego kawałka mięsa — ot tego, który właśnie ochmistrz — niechaj go Zefa błogosławi — wykrawa z czombra antylopy.

— Ano masz, ty żarłoku jakiś — zaśmiał się ochmistrz, tylko popuść pasa. Ja ten kawałek dla siebie chciałem odkroić i podziwiam twój delikatny nosek.

— O tak, nos prawdziwego znawcę więcej nauczy o człowieku, aniżeli horoskop — rzekł karzeł.

— Co znowu! — zawołał ogrodnik.

— No, wyłóż nam tę swoję mądrość — zaśmiał się ochmistrz — bo mówiąc, przestaniesz jeść nareszcie.

— To się da z sobą połączyć — odrzekł karzeł. — Słuchajcie tedy. Nosa garbatego, który ja z dziobem sępim porównywam, nigdy nie ma człowiek pokorny. Przypomnijcie sobie Faraona i cały dumny ród jego. Przeciwnie namiestnik ma nos prosty, kształtnie zbudowany, średniej wielkości, taki, jak ma posąg Amona w świątyni — to też jest to człowiek prawy i boskiej prawdziwie dobroci. On nie jest ani dumny, ani uniżony, w sam raz. On nie trzyma ani z najpotężniejszemi, ani z najnędzniejszemi, ale z ludźmi naszej sfery. To byłby król dla nas!

— Król po nosie! — zawołał kucharz. — Już ja wolę orła Ramzesa! Ale cóż powiesz o nosie twojej pani, Nefert?

— Nos Nefert jest piękny i delikatny i każda myśl porusza nim, jak wiatr listkami kwiatów, to też i serce jej ma tę samę naturę.

— A Paaker? — zapytał masztalerz.

— Ten ma nos gruby, pałkowaty, z szeroko rozwartemi nozdrzami. Kieky Set piaskiem zakręci, a kilka ziarnek wpadnie w ów nos, to pan jego wpada w złość gwałtowną. Tak więc nos Paakera jest przyczyną wszystkich waszych sińców. Jego matka Setchem, siostra mojej pani Katuti, ma nosek mały, okrągławy, który...

— Słuchaj bębnie! — przerwał ochmistrz mówiącemu — napaśliśmy cię i pozwoliliśmy ci paplać co ślina na język przyniesie, ale jeżeli twój ostry język dotknie naszej pani, to chwycę cię za pas i rzucę w firmament, aż ci się gwiazdy do garba poprzylepiają.

Na te słowa karzeł powstał i cofając się, rzekł spokojnie:

— To ja pozbieram gwiazdy z pleców i najpiękniejszego planetę ofiaruję tobie, na podziękowanie za soczysty zraz pieczeni. Ale oto nadjeżdżają wozy. Bądźcie zdrowi panowie, a jeżeli którego z was sępi dziób porwie i z sobą do Syrji na wojnę powlecze, to przypomnijcie sobie, co mówił mały Nemu, który zna się na ludziach i na nosach.

Wóz kwatermistrza zaturkotał w wysokiej bramie i wjechał w dziedziniec, psy w budzie zawyły z radości, masztalerz pospieszył naprzeciw Paakerowi i odebrał lejce z jego ręki, ochmistrz poszedł za nim, a naczelny kucharz popędził do kuchni świeży obiad dla swego pana gotować.

Zanim Paaker doszedł do drzwi ogrodowych, z pylonów ogromnej świątyni Amona rozległ się daleko najprzód dźwięk uderzanych silnie o siebie blach miedzianych, a następnie chóralny śpiew uroczystego hymnu.

Mohar stanął, spojrzał ku niebu i zawołał ku sługom swoim:

— Boska gwiazda Sotisa weszła na niebo! — i rzucił się na ziemię, wznosząc ręce ku gwiaździe.

Niewolnicy i dworacy poszli za jego przykładem.

Przez kilka minut pan wraz z sługami klęczeli w milczeniu, z oczyma utkwionemi w świętą gwiazdę i słuchając pobożnych pieśni kapłanów.

Gdy śpiew umilknął, powstał Paaker. Wszyscy dokoła niego klęczeli, tylko przy mieszkaniach niewolników jakaś postać naga stała nieruchomie oparta o filar.

Kwatermistrz skinął, słudzy powstali z klęczek, on zaś szybkim krokiem postąpił ku stojącemu i zawołał:

— Ochmistrzu! sto kijów w podeszy temu bezbożnikowi!

Ochmistrz skłonił się i rzekł:

— Panie, lekarz zakazał poruszać się temu niewolnikowi, który nie może ręki podnieść. Cierpi on wielki ból — przedwczoraj kość mu złamałeś.

— Dostał to, co mu się należało — rzekł Paaker tak głośno, żeby ranny go usłyszał. Potem obrócił się tyłem do niego i wszedł do ogrodu.

Tutaj przywołał piwniczego i rzekł:

— Daj na noc piwa niewolnikom wszystkim i dostatnio!

W kilka minut potem stanął przed matką, którą zastał na przystrojonym liściastemi roślinami dachu swojego domu, kiedy właśnie dwu-

niejako rzemieślnicze, nie wypada nic innego jak zakładać przy szkołach przemysłowych warsztaty wzorowe, w których w rzemiosło młodzież kształcić się będzie pod okiem kwalifikowanego majstra, a na kilka godzin nauki teoretycznej a przedewszystkiem rysunków, bo bez znajomości tychże nie ma rzemiosła, przychodzić będzie do szkoły. Koszta utrzymania warsztatu opędzą się ze sprzedaży wyrobów.

KRONIKA.

† Łucja z książąt Gedroyców Rautenstrauchowa, jedna z najstarszych przodowniczek literatury naszej, dożywszy 88 lat, przeniosła się do wieczności temi dniami w Warszawie.

Zmarła ostatnie lata przebyła w uroczej ustroni w Nowo-Aleksandrji, gdzie otoczona życzliwymi, którzy nawiedzali staruszkę, prowadziła cichy, spokojny żywot, nie odrywając się od ulubionych książek prawie do chwili skonu. Młodzieńcze lata Rautenstrauchowa spędziła za granicą, w chwilach najbardziej burzliwych pod względem zmian politycznych i zbliska patrzała na wzrost potęgi Napoleona, którego też upadku była świadkiem. Rodzina Gedroyców przerzucona zawieruchą wypadków naprzód do Drezna, później do Paryża, miała bliską styczność z dworem francuskim. Cesarzowa Józefina, upodobawszy sobie starszą pannę Gedroycównę, późniejszą Białopiotrowiczową, zaliczyła ję do grona dam honorowych. Młodziutka Łucja, przez siostrę zbliżona do sfer najwykwintniejszych stolicy miasta, miała sposobność wysoko się tam wykształcić i kiedy w 16-ej wiośnie znalazła się w kraju, zabłysła odrazu w tutejszem eleganckiem towarzystwie inteligencją niezwykłą i obyciem społecznem. Poślubiona generałowi Rautenstrauchowi przebywała długo w Warszawie, oddając się z zamiłowaniem literaturze

Pierwsze jej prace ukazały się *w Kurjerze dla płci pięknej*, później w innych czasopismach. Były to przeważnie studja z zakresu krytyki literackiej. Większych rozmiarów powiastkę wydała w r. 1821 p. t. „Emelina i Arnolf", gdzie wykazała samoistny talent w pomysłach i gust wytworny. Powieściopisarstwo jednak nie było jej zawodem. Talent jej zabłysł w utworze czysto estetycznym p. t. „W Alpach i za Alpami" (trzy tomy 1847 r.), w którym rzecz można, zebrała wszechstronny materjał do historji sztuk i literatury we Włoszech. Praca ta pełna wdzięku, przeznaczona dla czytelników młodocianych, porywa prostotą i nieokreślonym urokiem opowiadania. Żywoty znakomitych poetów i malarzy skreśliła autorka ze źródłową znajomością rzeczy i sądem krytycznym.

W 25-letnim okresie swej działalności literackiej Rautenstrauchowa napisała utwory następujące: „Miasta, góry i doliny", (5 tomów), nadzwyczaj starannie pod względem formy opracowane; „Ostatnia podróż we Francji", wreszcie „Wspomnienia o Francji." Książki te w handlu dawno wyczerpane, uważają się dotąd jako wzorowe czytanie dla pragnących się kształcić w literaturze pięknej. Dzieła powieściowe zmarłej nie przekroczyły granic zwykłej pospolitości; tu należą: „Przeznaczenie", „Ragana" i kilka innych drobnych utworów. Do tej kategorji zaliczamy prześlicznym językiem tłumaczoną „Korynnę" pani Staël. Z późniejszych jej prac wymieniamy „Kalendarzyk wspomnień narodowych", wydany w r. 1864 pod pseudonimem Pauliny Mikułowskiej.

Rautenstrauchowa kryła się ze swojem nazwiskiem, a nie można jej było zrobić większej przykrości, jak mówić z nią o jej pracach. Skutkiem tej niezwykłej skromności autorskiej, mnóstwo artykułów jej pióra w powodzi dziennikarskiej zaginęło. Ostatnią jej pracą był życiorys Białopiotrowiczowej, na podstawie wspomnień osobistych skreślony. Praca ta, stanowiąca ważny materjał do autobiografji życia zmarłej, pomieszczoną została w zeszytym roczniku *Kłosów*.

Nadto dowiaduje się *Kurjer Warszawski*, z którego te daty czerpiemy, że zmarła zostawiła sporo prac w tece, które zapewne wydane zostaną.

Dar. Najjaśniejszy Pan udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Głowaczowa, w pow. pilznieńskim, na dokończenie budowy szkoły, zapomogi w kwocie 50 zł.

Nabożeństwo doroczne za duszę ś. p. Romana Duchеńskiego, fundatora miejskich stypendjów rzemieślniczych, odbyło się dzisiaj w kościele OO. Bernardynów, przy udziale prezydenta miasta i wielu radnych.

Maj po kilkudniowem chmurnem zadąsaniu, połączonem z groźnem dmuchaniem Akwilonu i bardzo nieprzyzwoitymi wycieczkami śnieżnymi, dał się nareszcie przeprosić i dzisiaj wypogodził oblicze. Możnaby mu wybaczyć tę warjację na temat śnieżycy, gdyby.... dawał jakąkolwiek rękojmię, że wynagrodzi to w przyszłości i uśmiechać się będzie już stale prawdziwie majową pogodą.

Z Rady miejskiej. Na wczorajszem posiedzeniu Rady, oznajmił p. prezydent pp. radnym podziękowanie p. Oktawa Pietruskiego za udział w obchodzie jubileuszowym.

Rada uznała jako nagły wniosek p. Ciesielskiego o utworzenie miejskiej kasy oszczędności i miejskiego lombardu. — Do stypendjum z fundacji Głowińskiego zaprezentowano Kazim. Grabowskiego, ucznia 2 r. praw. — Zakupioną już dawniej na rozbiórkę kamienicę Weinrebów przy wejściu do ulicy Żółkiewskiej postanowiono rozebrać bezzwłocznie dla ułatwienia komunikacji.

Po załatwieniu tych spraw odbyło się posiedzenie poufne, na którem stabilizowano inżyniera Leonarda Aleksandrowicza, przyjęto do gminy pp. Rudolfa Barabasza i Tomasza Najsarka, a kupcowi p. Janowi Sadłowskiemu, udzielono prawa obywatelstwa.

Dr. Aleksander Schier, koncypient adwokacki we Lwowie, wpisany został w listę obrońców w sprawach karnych.

Zmiana wiary. P. Józef Fryling, chemik, kształcący się za granicą, stypendysta galicyjskiego Wydziału krajowego, zgłosił wczoraj w lwowskim magistracie przejście z wiary mojżeszowej na religję chrześciańską; chrzest św. według obrz. rzym. kat. ma się odbyć jutro.

Nowa kolej. Ministerstwo handlu udzieliło zezwolenia inżynierowi, p. Gwalbertowi Ziembickiemu w Jarosławiu, na podjęcie technicznych przedwstępnych robót, celem wybudowania kolei lokalnej o normalnym torze z Drohobycza przez Stebnik do Truskawca.

Nowa ulica we Lwowie. Willę dawniej Adamskich przy ulicy Mickiewicza, nabył wczoraj p. Emil Brajer. Willa ta ulegnie przeistoczeniu z powodu, że przez jej grunta przeprowadzoną zostanie nowa ulica, łącząca ulicę Mickiewicza z ulicą Brajerowską. Na rogu tej nowej ulicy i ulicy Mickiewicza, stanie okazała dwupiętrowa kamienica zaś dwupiętrowy dom p. Bocheńskiego w tem miejscu otrzyma nową stosowną facjatę od strony nowej ulicy.

Próba ogniowa na Kortumówce odbędzie się punkt z uderzeniem godziny czwartej po południu w niedzielę. — Bilety po 1 zł. i po 50 ct. nabywać można codzień w prezydjum magistratu.

Zagadkowy podróżny przejechał w dniu 25 z. m. przez Lwów. Przybył on brodzkim pociągiem, stanął w hotelu francuskim, zabawił parę godzin i wyjechał, polecając, ażeby oprócz zajmowanego przez niego pokoju, wyprzątniono jeszcze dwa przyległe, albowiem powróci nazajutrz z rodziną. Dotychczas nie wrócił. Przy rewizji jego pokoju znaleziono w nim rozbity kufer znaczony literami A. S., kartkami kolejowemi stacyj Kijów i Podwołoczyska. W kufrze było nieco bielizny znaczonej literami E. S. z koroną hrabiowską, dwa garnitury z garderoby męskiej, małe buciki lakierowane, książki szkolne z podpisem Emanuela Sużejkowskiego z II klasy B. gimnazjum św. Anny i Józefa Marynowskiego, nuty i farby. Ów tajemniczy podróżny zapisał się w książce meldunkowej jako Artur Syrmowet z Belgji. Był wzrostu średniego, lat około 30, blondyn, o gęstych bokobrodach, z ogolonym wąsem. Był ubrany w ciemny jesienny paltot i żółtawy filcowy kapelusz. Przed wyjazdem sprzedał pewnej izraelitce dwa starożytne porcelanowe naczynia i żardynierkę za 10 zł. Podał, że wyjeżdża do Jarosławia. Policja zaintrygowana osobą tego nieznajomego podróżnego, wdrożyła dochodzenia.

Rozruchy robotnicze. Już po zamknięciu dziennika, otrzymaliśmy wczoraj z Chicago następującą depeszę:

Dziś było także kilka zaburzeń. Około 8000 zbuntowanych robotników napadło na kilka sklepów i zrabowało je. Policja rozprószyła wichrzycieli. Około 25 zecerów, zatrudnionych w biurze dziennika robotników, aresztowano, jako podejrzanych o złośliwe uszkodzenie cudzej własności. Aresztowano nadto dwóch wybitniejszych anarchistów.

W Milwaukee przyszło także do utarczki z socjalistami, przyczem policja i milicja musiała użyć palnej broni. Kilka osób zostało rannych, a kilka zabitych. Liczne tłumy, *między któremi było wielu robotników polskich*, napadły i zrabowały browar. W końcu udało się policji rozprószyć wichrzycieli.

---

letnią wnuczkę swoją, córkę młodszego syna, oddawała piastunce, aby ją do snu ułożyła.

Paaker z uszanowaniem powitał poważną matronę.

Była to kobieta miłej powierzchowności, której nogi lizało kilka małych piesków.

Syn jej odpędził skaczących koło siebie ulubieńców często na samotność skazywanej wdowy, a potem zwrócił się ku dziecku, chcąc je wziąć z rąk piastunki.

Ale mała poczęła się wyrywać i tak krzyczeć, że Paaker posadził ją na ziemi i gniewnie zawołał:

— Nieznośny bęben!

— Przez całe popołudnie była taka grzeczna — odrzekła matka. — Ale ciebie widuje tak rzadko.

— Mniejsza o to — rzekł Paaker. — Ja już mam to do siebie: psy mnie lubią, a i dzieci nie chcą iść do mnie.

— Masz takie twarde ręce!

— Wynieś tego krzykacza! — zawołał Paaker na piastunkę. — Mam z tobą coś pomówić, matko.

Setchem uspokoiła dziecko, obsypała je pocałunkami i odesłała je do sypialni. Potem przystąpiła do Paakera, pogłaskała go po twarzy i rzekła:

— Gdyby ta mała była twoja, to już onaby poszła do ciebie i przekonałaby cię, że dziecko jest największym ze wszystkich skarbów, jakie bogowie ludziom powierzyli.

Paaker uśmiechnął się i odrzekł:

— Wiem do czego ściągasz; ale daj temu pokój teraz, mam ci coś ważniejszego powiedzieć.

— Cóż to takiego? — zapytała.

— Dziś po raz pierwszy od owego czasu, wiesz od którego, mówiłem z Nefert. Wartoby zapomnieć o tem co się stało. Ty tęsknisz za siostrą. Odwiedź ją, nie mam nic przeciw temu.

Setchem spojrzała na syna z widocznem zadziwieniem, oczy jej napełniły się łzami i nieśmiało rzekła:

— Mamże uszom moim wierzyć, moje dziecko, miałżebyś...

— Życzę sobie — odparł Paaker stanowczo — żebyś nawiązała napowrót serdeczne stosunki z twojemi krewnemi; nieporozumienie dość długo już trwało.

— Zadługo! — zawołała Setchem.

Kwatermistrz milcząc patrzał w ziemię i na prośbę matki usiadł przy niej.

— Wiedziałam — rzekła Setchem, biorąc go za rękę — że dzień dzisiejszy radość nam przyniesie, gdyż śniło mi się o twoim ozyryjskim ojcu, a gdym się kazała zanieść do świątyni, spotkałam po drodze najprzód białą krowę a potem korowód weselny. Święty baran Amona jadł też płack pszenny, który mu ofiarowałam.

— To szczęśliwe wróżby! — rzekł Paaker poważnie i tonem przekonania.

— A więc spieszmy z wdzięcznością korzystać z tego co nam bogi obiecują — zawołała Setchem uradowana. — Jutro pójdę do mojej siostry i powiem jej, że znów w dawnej miłości obok siebie mieszkać i złe i dobre dzielić będziemy. Należymy do jednego rodu, a jak dom czystość i porządek, tak szczęście rodziny i poważanie jej u ludzi tylko zgoda utrzymuje. Zapomnij o tem co się stało. Jest w Tebach jeszcze dosyć kobiet oprócz Nefert, a stu magnatów uważałoby się za szczęśliwych, gdyby ciebie zięciem nazwać mogli.

Paaker wstał i zamyślony przechadzać się począł, podczas gdy Setchem mówiła dalej:

— Ja wiem, że dotknęłam rany w twojem sercu — ale rana to już napół zabliźniona i wyleczysz się z niej zupełnie, gdy zostaniesz szczęśliwszym od koniuszego Meny i nie będziesz go już potrzebował nienawidzieć. Nefert jest dobra ale delikatna; nie podołałaby zarządowi takiego wielkiego domu jak nasz. Mnie niedługo spowijecie na mumię, a gdy ciebie obowiązek do Syrji powoła, miejsce moje musi zająć kobieta rządna i roztropna. To rzecz niemała. Twój dziad Assa nieraz powtarzał, że dobrze urządzony dom jest obrazem rodziny dbającej o imię nieskażone, żyjącej według rozumnego podziału pracy; rodziny, w której każdy właściwe sobie miejsce zajmuje, obowiązek swój pełni i należnego sobie prawa używa. Ileż to ja razy modliłam się do Hatorów, żeby cię małżonką według mego serca obdarzyły!

— Drugiej Setchem nie znajdę — rzekł Paaker całując matkę w czoło — gdyż rasa kobiet takich jak ty wymiera.

— Podchlebco! — uśmiechnęła się Setchem, grożąc palcem synowi. — Ale prawdę powiedziałeś! To co teraz wyrasta, stroi się tylko w materje z Kaftu*), mięsza do mowy wyrazy syryjskie, a na ochmistrza i szafarkę spuszcza się we wszystkiem, czem sama zarządzić winna. — I siostra moja Katuti i Nefert...

— Nefert niepodobna jest do innych kobiet — przerwał jej Paaker — i gdybyś ty ją była wychowała, to potrafiłaby nietylko dom przyozdobić ale i zarządzić domem.

Setchem spojrzała na syna zdziwiona i rzekła jakby sama do siebie:

No, zapewne, to bardzo miłe dziecko, na które popatrzywszy mu w oczy, gniewać się niepodobna. A jednak gniewałam się na nią dla tego, że ty się gniewałeś. i dla tego — no, wiesz przecie... Ale skoroś ty jej przebaczył, to i ja jej przebaczam chętnie, zarówno jak i jej mężowi.

Paaker zmarszczył czoło, stanął przed matką i rzekł szorstko:

— On niech zdechnie w pustyni i hyjeny niech rozszarpią trupa niepogrzebionego.

(C. d. n.)

*) Z Fenicji.

Zmarli. W Gostyniu w Poznańskiem zmarł Franciszek Parczewski. Walczył on w roku 1848 pod Miłosławiem, a w roku 1863 powołany był po śmierci Bronisława Rudzkiego przez rząd narodowy do organizacji w Kaliskiem. Po upadku powstania osiadł w Poznańskiem. — W Poznaniu zmarła żona znanego skrzypka p. Nikodema Biernackiego, którego niedawno wydalono z Prus; pozwolono mu teraz przyjechać na pogrzeb żony.

Dr. Zieleniewski donosi nam, że praca jego „Rys Balneoterapji" opuści prasę już temi dniami i że przeto 20. b. m. zamknięta zostanie przenumerata, poczem książka, oddana do księgarń kosztować będzie 6 zł., gdy tymczasem w prenumeracie kosztuje 4 zł. Dlatego to wzywamy osoby, które pragnęłyby zaprenumerować to dzieło, żeby jak najrychlej nadesłały pieniądze bądź do dr. Zieleniewskiego w Krakowie ulica Szpitalna l. 22, bądź do Administracji naszego pisma.

Finita la Comedia. Przedwczoraj odbywały się po raz trzeci w ciągu roku wybory z kurji większych posiadłości okręgu Zaleszczyki-Borszczów-Husiatyn-Czortków. I tym razem, podobnie jak poprzednio, wyszedł z urny zwycięzcą Adam hr. Gołuchowski. Otrzymał 69 głosów, podczas gdy jego kontrkandydat, p. Kornel Horodyski, dostał tylko 22 głosy. Ale tym razem wybory te były już definitywne, ponieważ p. Gołuchowski doczekał się już przepisanych ustawą lat wieku.

Z Krakowa nam piszą:

Według proponowanej przez rząd nowej taryfy cłowej będą odtąd ciężkie oleje mineralne opłacały cło w wysokości 1 zł. 42 ct. od 100 kilogramów, podczas gdy dotąd opłacały tylko 1 zł. 10 ct. — Zatem różnica przyznana nową taryfą na korzyść naszych kopalń nafty wynosi zaledwie 32 ct.

Owóż przypominacie sobie zapewne, że przed paru tygodniami donosiły pisma półurzędowe — z *Fremdenblattem* na czele — że rząd austrjacki zawarł przecie z rządem węgierskim ugodę taką co do nafty, która zadowolni galicyjskich producentów. Okazuje się teraz, że to zadowolnienie miały wywołać owe 32 centy. Tymczasem nie wywołały go wcale. Nafciarze nasi uważają, że to są chyba żarty; bo te 32 ct. nie zapobiegną wcale temu, żeby rafinerje węgierskie nie sprowadzały z Kaukazu sztucznie zanieczyszczonej nafty, nie odczyszczały jej u siebie i nie sprzedawały w Austrji po cenie takiej, która musi nafciarzy naszych doprowadzić do ruiny.

To też wczoraj odbył się tu zjazd nafciarzy, na którym uchwalono wybrać deputację do Koła polskiego i przedstawić mu całą sprawę. Do deputacji wybrano panów: Augusta Gorayskiego, Władysława Fibicha, Adama Skrzyńskiego i Stanisława Szczepanowskiego. Udają się oni jutro do Wiednia i przy tej sposobności parę gorzkich słów powiedzą panu Chamcowi, że nie dość starannie bronił tak ważnego przemysłu naszego.

Z Akademji. W Akademji Umiejętności odbyło się dnia 17-ego kwietnia posiedzenie Wydziału matem.-przyrod. pod przewodnictwem Dyrektora dra Teichmanna. Sekretarz prof. Kuczyński przedstawił XIV tom Rozpraw i Sprawozdań Wydziału matematyczno-przyrodniczego, który z początkiem kwietnia wyszedł z pod prasy, tudzież odczytał: a) sprawozdanie prof. Mertensa o pracy p. Dicksteina pod tytułem: „O twierdzeniu Crocchi'ego"; b) sprawozdanie prof. Frankego o pracy dra Mieczysława Łazarskiego pod tytułem: „O konstrukcji i własnościach krzywych rzędu czwartego z punktem potrójnym". Prof. dr. Rostafiński zdał sprawę z pracy p. Brauna pod tytułem: „Rosae a C. D. Dre Wołoszczak in agro Leopelitano anno 1885 lectae". Prof. dr. Adamkiewicz wyłożył rzecz: „O budowie ciała i jądra zwojowego". W dyskusji nad tym przedmiotem brali udział: dr. Teichmann, dr. Rostafiński, dr. Majer i dr. Adamkiewicz. Na posiedzeniu administracyjnem, które się odbyło w dalszym ciągu poprzedzającego, odesłano wyżej wspomniane rozprawy pp. Dicksteina i Łazarskiego do Komitetu wydawniczego, rozprawę zaś p. Brauna do Komisji fizjograficznej. Następnie wybrano dwóch delegatów (dra Kuczyńskiego i dra Rostafińskiego) do Komisji, mającej się zająć wypracowaniem umotowanej opinji w sprawie utrakwizmu w średnich szkołach Galicji wschodniej, poruszonej wnioskiem posła prof. Małeckiego. W tajnem głosowaniu obrano ponownie dyrektorem Wydziału na następne dwa lata prof. dra Teichmana. Nakoniec zatwierdzono wybory następujących nowowybranych członków Komisji fizjograficznej: p. Marjana Raciborskiego, asystenta przy katedrze botaniki w Uniwersytecie Jagiellońskim, p. Stefana Stobieckiego, asystenta przy katedrze mineralogji w c. k. szkole politechnicznej lwowskiej i p. Wawrzyńca Teysseirego, asystenta przy katedrze mineralogji w Uniwersytecie Jagiellońskim.

Mierzwiński rozpoczął dnia 5 b. m. szereg występów gościnnych w Peszcie, jako Raul w „Hugonotach" i święcił (!) wielki tryumf dopiero po słynnym duecie czwartego aktu, który wymaga tenorzysty, mającego szaloną „górę".

„Kto ma — pisze recenzent *Pester Lloyda* — grzmiące A, B i C, ten ma tutaj już cały alfabet — Mierzwiński atoli idzie jeszcze dalej. On robi tryl na wysokim B i w końcowej frazie wyrzuca wysokie D e s (!) pełną piersią. W tem leży siła Mierzwińskiego. W obec tego tuzinkowi tenorzyści niech się schowają z swojem A i B. Mierzwiński bryluje dopiero w tych prawdziwie śnieżnych regjonach głosu. Natomiast niżej, że tak powiemy na trakcie publicznym głosu, wcale nie zachwyca; nie ma ani ciepła, ani słodyczy b e l c a n t o. Romans wstępny z pierwszego aktu przeszedł bez wrażenia oklaski bito tylko za tryl końcowy; duet z królową w 2 akcie również był bez efektu, w ogóle wysłuchano trzech aktów z Hugonotów, nie słysząc właściwie prawdziwego Mierzwińskiego. Śpiewak włada znakomicie potężnym swoim organem, ma wyborne m e z z o v o c e; falset przeczysty, fletowy; brakuje jednak śpiewowi naturalnego wdzięku, ujmującej słodyczy, Mierzwiński jest jako śpiewak specjalnością, ale jednostronną; jest to gwiazda staggionowa, gwiazda olśniewająca, nie dająca jednak spokojnego ujmującego światła".

Na tem przedstawieniu aż do końca trzeciego aktu, obecny był cesarz, następca tronu i arcyksiężniczka Gizela.

Przecie doczekaliśmy się tego, że władze wystąpiły z kategorycznem zaprzeczeniem niedorzecznych baśni, które rozsiewała lwowska prasa, szkodząc tak wielce przez to krajowi. Oto w wczorajszym *Dzienniku Polskim* znajdujemy następujące urzędowe sprostowanie pomieszczone w skutek rygoru ustawy prasowej. Opiewa ono tak:

„Na podstawie §. 19 ustawy prasowej upraszam się Szanowną Redakcję o zamieszczenie następującego sprostowania:

W nrze 97 *Dziennika Polskiego* w korespondencji z Krakowa, omawiającej obieganie wieści niepokojących między ludnością wiejską w niektórych zachodnich powiatach kraju, znajdują się doniesienia, jakoby:

1. w Ptaszkowej w powiecie Grybowskim spostrzeżono „rozdawanie pieniędzy między lud przez jakiegoś emisarjusza, mieniącego się wysłannikiem z Wiednia celem pozyskania chłopów przeciw szlachcie";

2. pewien wójt z okolicy Ciężkowic pytał c. k. starostę w Grybowie „kiedy wolno będzie włościanom uderzyć na szlachtę", a skarcony za to przez c. k. starostę „wykazał się poleceniem z podobnym podpisem samego starosty";

3. „w Tarnowie miano z polecenia prokuratora Dolińskiego przyaresztować czterech emisarjuszy rosyjskich niemogących niczem usprawiedliwić swojego pobytu w powiecie tarnowskim".

Doniesienia powyższe są we wszystkich szczegółach nieprawdziwe.

Z Prezydjum c. k. Namiestnictwa,

We Lwowie 5 maja 1886.

Za c. k. namiestnika

Loebl."

Krynica. W liczbie zdrojowisk rodzimych Krynica i Szczawnica niezawodnie najdawniejszem i najtrwalszem u publiczności naszej cieszą się uznaniem. Z wyjątkiem tych, których choroblіwe zamiłowanie do cudzoziemszczyzny innemi szlakami pociągnęło, każdy, kto ma zwyczaj przedsiębrać w lecie kąpielowe wycieczki, musiał o jedną z tych miejscowości choć raz zawadzić. Tembardziej też w roku bieżącym zdrojowiska te spodziewać się mogą świetniejszego niż kiedykolwiek sezonu, gdy zamknięcie dla Polaków wód niemieckich znaczną część gości zniewoli do szukania w innych miejscowościach kuracji, wypoczynku, a zarazem rozrywki, wycieczek i zabaw, stanowiących tak zwany „letni karnawał" kąpielowy.

Owóż chcemy dziś parę słów powiedzieć o Krynicy i nie dotykając własności leczniczych, ani ogólnego stanu tego zdrojowiska, jako rzeczy powszechnie znanej, podać w zarysie, na podstawie urzędowych doniesień, jak się ta miejscowość przygotowuje na przyjęcie gości, ściągnąć mających w tym roku zwiększonym orszakiem.

Gdyby kto teraz przed rozpoczęciem sezonu zajrzał do Krynicy, zastałby tam ruch, krzątaninę, pracę około rozmaitych budowli, mających stanąć w tym jeszcze roku lub w następnym.

Rozpoczęto budowę fundamentów pod dom zdrojowy, który naturalnie dopiero w roku przyszłym ukończony zostanie. Jednocześnie żwawo idzie praca około budowy dwóch pawilonów kawiarnianych na „Michasiowej" i w Słotwinie, które staną na miejscach przeznaczonych przed otwarciem sezonu kąpielowego.

Na „Kopciowej", naprzeciw leśniczówki, wznosi się również obszerna altana, mogąca pomieścić przeszło 200 osób. Przybędzie więc temu ulubionemu miejscu wycieczek gości kąpielowych to, czego mu dotąd brakowało, t. j. schroniska na przypadek nagłej niepogody.

Niedość na tem. Tak świetnie w r. z. zainaugurowana czynność młodziutkiego zakładu hydropatycznego, okazała się niedostateczną, pomimo, że już w r. z. wydano w tem zakładzie 8,919 kąpieli; postanowiono zatem zakład ten rozszerzyć, co również na czas otwarcia sezonu dokonanem zostanie, według projektów i wskazówek kierownika zakładu dr. H. Ebersa.

Mały Fejleton.

Damy z Croix-Mort.

Taki jest tytuł najnowszej powieści Jerzego Ohneta, autora „Właściciela kuźnic", „Lise Fleuron", „Sergjusza Panina" i „hrabiny Sary."

Nowy ten romans, który niezawodnie osiągnie powodzenie jeszcze większe aniżeli poprzednie powieści Ohneta, podaje historję trzech ludzkich serc, wystudjowaną z niepospolitym talentem. Słynny ten pisarz, który pierwsze kroki stawiał jako bezwzględny czciciel idealnego kierunku, w tem ostatniem dziele uległ już prawie całkiem gwałtownemu naciskowi szkoły naturalistycznej; gdy wszakże w sposób tylko sobie właściwy oba te kierunki godzić umie, a w ostatnim romansie harmonję tę do mistrzowstwa doprowadził, przeto rzecz zasługuje istotnie na miano zjawiska we współczesnej literaturze romansopisarskiej.

Uprzedzić tu należy, że „Damy z Croix-Mort" żyły w istocie; że zdarzenia, które autor opisuje, przytrafiły się w rzeczywistości; że wreszcie to, cobyśmy nazwali fabułą romansu, było historją prawdziwa, znaną w całej Normandji. Autor opisuje ją z dziwną prostotą, bez najmniejszego uganiania za efektami, — i tem właśnie wywołuje największe wrażenie.

Akcja w romansie jest nadzwyczaj skoncentrowana. Odgrywa się między trzema osobami głównemi i dwiema epizodycznemi w pierwszej linji, reszta przystawki.

Na zamku Croix-Mort żyje 28letnia wdowa po hr. Croix-Mort, który się był ożenił z Reginą, starannie i surowo wychowaną, przehulał jej majątek, złamał kark na jakichś wyścigach i zostawił wdowie zadłużone włości i córkę Edmeę, zdradzającą od najpierwszej młodości dziki, awanturniczy charakter ojca. Mała chowa się jak prawdziwe „dziecko natury" w towarzystwie starego leśnika Billeta, dziwaka i odludka, dziwnie do niej przywiązanego; całemi dniami błądzi po lasach i... wybiera ptakom gniazda, poluje itd. — Proboszcz z Clairefont, który ją ma uczyć i wychowywać, poczciwy staruszek, niemało się mozoli, aby cokolwiek okiełznąć tę dziką naturę. Aż po pierwszej komunji, której scena przedstawioną jest porywająco, w sercu dziewczęcia następuje dziwna, cudowna zmiana. Edmea staje się dziewicą. Billet, który jak lew „rozryczał się" rozpłakał przy komunji, niechętnie jednak patrzy na tę zmianę, której przypisuje „małemu czarnemu" staruszkowi, jak nazywa proboszcza; ale mimo to nie przestaje kochać, ubóstwiać potomka rodziny Croix-Mort, której Billetowie już od trzech wieków służą.— Niechętnie też patrzy na tę zmianę matka dziewczęcia, piękna hrabina Regina, która przywykła do tego, że ją w całym zamku dotąd za jedynego niewieściego anioła uważano, a tu jej pod bokiem wyrasta śliczny a świeży kwiat wdzięków. Więc hrabina wdowa zaczyna się więcej stroić, nawet nieco kokieteryjnie, jakkolwiek tylko dla służby i księdza proboszcza. Rys ten wybornie pochwycony.

Tak stoją rzeczy, gdy na widownię występuje trzecia główna osoba, Ferdynand hr. d'Ayeres, lew paryskich salonów, który mocno podszastawszy fortunę i skompromitowawszy się w Paryżu, musi chwilę na rok „wycofać się z obiegu", więc przybył szukać odpoczynku w dobrach swych, położonych w sąsiedztwie Croix-Mort. Tu poluje. Raz zapędza się na cudze grunta, Billet go chwyta i dzikiem swym zwyczajem traktuje jak zwykłego złodzieja zwierzyny. Spisuje z nim protokół, ale w sposób tak brutalny, że elegancki, piękny (choć liczący już czterdziestkę) Fernand musi pójść użalić się hrabinie i zażądać satysfakcji. Wyobraża on sobie hrabinę — o której słyszał, że jest bardzo uczynną dla ubogich w okolicy — jako sędziwą matronę, lub przynajmniej poważną kobietę. Znajduje coś wytwornego, niewiastę w pełnym rozkwicie życia, wysoce wykształconą, sentymentalnie spragnioną — słowem kobietę. Na Edmeę nie zwraca uwagi; ma ją za naiwnego podlotka, za dziecko, ku wielkiej radości starego Billeta. Więc ten rok wygnania na La Vignière zda mu się mniej strasznym od tego momentu, bo... wietrzy awanturkę; z drugiej strony Regina, kobieta nawskroś cnotliwa, uczuwa, że życie około niej (dotąd czcze i puste) nabrało jakiejś pełni, doznaje jakiegoś zaspokojenia swej nieokreślonej tęsknoty. W marzeniu już kreśli sobie wdzięczny obraz pożycia towarzyskiego i ze spokojem dusz czystych marzy o Fernandzie jak o bóstwie idealnej, bezinteresownej i bezcelowej miłości. A ponieważ Fernand ma wszystkie powody ku temu, żeby tę „awanturkę" przedłużać, przeto nie wyprowadza Reginy z iluzji.

Edmei jakieś nieokreślone uczucie powiada, że pamięć jej ojca została naruszoną; więc obojętnieje dla matki, która znowu ze swej strony rozumie ciche wyrzuty dziecka i przez to tulić się więcej do niego odstręcza.

Godzinami przesiadują zakochani w salonie, albo odbywają konne przejażdżki w okolicy zamku. Raz przychodzi niespodziana burza. Zmoczeni do

Most stary i szpetny przed łazienkami błotnemi zastępuje się nowym, pięknym mostem.

Wszystkie wymienione budowle wykonywują się kosztem rządu, a właściwie kosztem dyrekcji dóbr państwowych, na której czele stoi energiczny nasz rodak, p. Glanz. Jemu więc i poparciu jego usiłowań przez namiestnika Zaleskiego zawdzięczyć należy obecną dążność do postawienia Krynicy na stopie nowoczesnych wymagań wygód leczniczych i komfortu.

W ciągu lata gościć będzie w Krynicy i Szczawnicy podzielona na dwie połowy trupa dramatyczna lwowska.

Kramoła żydowska w Odessie. W Odessie dnia 27 z. m. dawała przedstawienie w rosyjskiem teatrze niemiecka trupa z Moskwy. Grano Otella z aktorem Barna'ym w roli tytułowej. Nagle podczas przedstawienia objawiło się wśród publiczności niezwykłe poruszenie, a to skutkiem tego, że gubernator opuścił swoją lożę w sposób niemal ostentacyjny, a równocześnie wyszło z teatru i kilku policystów. W jednej chwili rozeszła się pogłoska że w mieście wybuchły rozruchy. Bardzo wiele osób nie czekało nawet końca aktu i opuściło teatr w zamiarze udania się do domów swoich. Tymczasem ulice przedstawiały już widok niezwykły. Przed bramami rewirowych wywieszone były wszędzie dwie latarnie czerwone, co jest oznaką, że w mieście wybuchły rozruchy i sygnałem skonsygnowania załogi. Najważniejsze place były obsadzone wojskiem, które rozchodziło się małemi oddziałami po wszystkich ulicach. Nigdzie jednak nie było ani śladu zaburzeń. Każdy pytał stójkowych o przyczynę tych nadzwyczajnych zarządzeń. „Idźcie do domu!“ — brzmiała stereotypowa odpowiedź policjanta — bo na przedmieściach wybuchła kramoła żydowska i może złatwością przenieść się do miasta. W istocie kilkanaście oddziałów tak zwanej „Bosej komandy“ w liczbie pięciu do sześciuset ludzi zebrało się na Kulikowem polu (obszerny plac przed dworcem kolejowym) i rozpoczęły hecę antisemicką. Kiedy nadjechali kozacy, ekscedenci, rozpierzchnąwszy się na wszystkie strony, rozbijali po drodze dystrybucje tytoniu (wszystkie inne lokale były już zamknięte) i wybijali szyby. Pod naporem kozaków, bandy, uciekały coraz dalej, a gdy jeszcze wojsko wystąpiło w szeregach, rozpierzchły się całkiem, zrujnowawszy na przedmieściach kilkanaście domków żydowskich. Wśród tych rozruchów dwóch żydów odniosło bardzo ciężkie skaleczenia, także policmajster major Bonin i prystaw Aleksandrowskiego rewiru, odnieśli skaleczenia od kamieni, któremi rzucano z tłumu.

Smutny stan Wołynia. Z Żytomierza piszą do *Kurjera Poznańskiego:*

„Wołyń, ta ziemia klasyczna majętnych ludzi jakże dziś wygląda? Moralne i materjalne przygnębienie, ruina majątkowa, albo już dokonana lub w najbliższej oczekująca przyszłości, rozprzężenie w miejscowej administracji rządowej, która, zatraciwszy poczucie sprawiedliwości, rządzi się tylko swojemi dzikiemi instynktami i ślepą nienawiścią ku Polakom i katolickiemu Kościołowi. A Kościół ten rzeczywiście w opłakanym jest stanie; księży bardzo mało, bo starzy wymierają, a młodych będzie bardzo nie wielu; niegdyś bowiem bywało w jednym tylko Żytomierzu w seminarjum po 70 i więcej kleryków, w Kamieńcu Podolskim około 40 — teraz zaś na dwie połączone dyecezje w Żytomierzu liczą zaledwie trzydziestu kilku alumnów; to też parafje, niekiedy ogromnie rozległe (po mil 10 i więcej), mają tylko jednego kapłana; filje zaś i kaplice zwykle są bez księdza! Lud więc prosty dziczeje, nie uczęszcza, lub bardzo rzadko, do Sakramentów świętych, potrzeba religijnych pociech zaciera się powoli, do czego się przyczynia nieraz wielka obojętność duszpasterzy, którzy się najusilniej o to starają, aby rząd był z nich tylko zadowolniony, ignorując sobie zupełnie admonicje swoich duchownych przełożonych. Na szczęście jednakże nie wiele jeszcze takich niedobrych kapłanów. Teraz znowu zaczynają łączyć parafje, kasując parafjalne kościoły. I tak parafja z Aleksandrji ma być przeniesiona do Szpanowa a z Niewiarkowa do Międzyrzecza-Koreckiego, (gdzie to były do 1831 r. szkoły sławne Pijarów) — w powiecie rowieńskim.

„Dostojny ksiądz biskup łucko-żytomirski otrzymał paszport za granicę na trzy miesiące dla poratowania zdrowia, ale z tem zastrzeżeniem, aby się nie zatrzymywał ani we Lwowie, ani w Krakowie, a do Rzymu nie jeździł. To rozporządzenie rządowe komentarzy nie potrzebuje.“

Sojusznicy w szczuciu na nas — żydzi i Rosjanie — tańczą dotąd po arenie wymyślonych przez nich zaburzeń w Galicji. Znany w sferach dziennikarskich w Wiedniu żydek kijowski, telegrafujący z Wiednia do dzień do *Nowego Wremieni*, naplótł już stosy niestworzonych rzeczy o stanie naszego kraju, a 3 maja wysłał do tego pisma taką depeszę: „W Zachodniej Galicji stały się pastwą płomieni Zborów (?), Cukłowa (?), Opacionka (O, geografie żydowski!) i kilka innych miasteczek. Wedle powszechnego przekonania podpalaczami są wyznaci z ziemi włościanie. Palą się także lasy. Polskie gazety przyznają, że polskiemu chłopowi lepiej pod panowaniem rosyjskiem materjalnie i moralnie; przyznają one, że chłop galicyjski jest do ostateczności przygnębiony i odarty ze skóry przez szlachtę i żydów.“

Żyd pisze na żydów, za co bierze po 20 kop. od wyrazu. Co to znaczy geszeft!

Z Bohorodczan piszą nam pod datą 5 bm.: Wczoraj ukonstytuowała się nowo wybrana Rada powiatowa i wybrała ponownie jednogłośnie swoim prezesem p. Józefa Szelińskiego, właściciela dóbr, męża prawego charakteru, unikającego wszelkich waśni narodowych, a mającego jedynie dobro powiatu na oku; zastępcą zaś wybrany został (15 głosami na 26 głosujących) ks. Aleksy Zakliński, gr. kat. proboszcz ze Starych Bohorodczan. Do Wydziału wybrani zostali z kurji gmin miejskich p. Wolf Kletten, właściciel realności z Łysca; z kurji większych posiadłości dr. Wincenty Głowiński, burmistrz miasta Sołotwiny; z ogółu zaś p. Tomasz Schretter, dyrektor dóbr hr. Stadiona, i ks. Antoni Smolnicki, gr. kat. proboszcz z Krzyczki. — Na zastępców zaś Ołeksa Barabasz, naczelnik gminy ze Starych Bohorodczan; p. Adolf Tumin, lekarz miejski w Bohorodczanach; ks. Jan Skołuba, przeor Dominikanów; p. Karol Sobota, ck. notarjusz, i ks. Antoni Androchowicz, gr. kat. proboszcz z Łysca.

Międzynarodowa wystawa jubileuszowa ma się odbyć w roku przyszłym w Adelaidzie (południowa Australja) dla uczczenia 50letniego jubileuszu wstąpienia na tron królowej Wiktorji, oraz półwiekowego istnienia zacnej kolonji. Parlament Adelaidy uchwalił na ten cel 250 do 300 tysięcy funtów szt., a otwarcie wystawy projektowanem jest na dzień 20 czerwca roku 1887.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 5 maja.

(*Z.*) Po trzech dniach ciągłego spadku kursów, zaczęła przecież giełda cokolwiek ruszać się, robić tranzakcje i podnosić cenę papierów bankowych i rent. Ta zmiana kierunku rozpoczęła się od Laenderbanków, które w Paryżu doznały zwyżki. Niebawem za niemi poszły akcje anglo-austryjackiego banku, a wkrótce potem przeniosła się tendencja zwyżkowa na cały obszar rent. Jedynie tylko kolejowe papiery szły dalej w dół, a na czele ich akcje kolei Karola-Ludwika, które spadły do 196 złr. 40 ct. (o 3 guldeny 35 ct.) i Lloydy, które stanęły na 602 złr. utraciwszy 6 złr. Po południu Ludwiki podniosły się nieco i była nawet chwila gdy stały na 199·60; potem znowu trochę spadły, podobnie jak i akcje tych kolei, które łączą naszą monarchię z Włochami. Spadek ten był następstwem wiadomości o wybuchu cholery w niektórych miastach północnych Włoch.

Telegramy „Przeglądu“.

Ateny 6. maja. Pięciu posłów wręczyło przed południem Delyannisowi notę, w której żądają nowych wyjaśnień, ale nie wspominają o zamiarze rychłego opuszczenia Aten. Delyannis powołał dziś radę ministrów, a odpowiedź na tę notę ma być dzisiaj jeszcze wygotowaną.

Wenecja 7. maja. W dwudziestu czterech godzinach od przedwczorajszego do wczorajszego południa zachorowały na cholerę trzy osoby, a z tych, które poprzednio zapadły na tę chorobę, umarło pięć.

Ateny 7 maja. Agencja Havasa donosi: Delyannis w odpowiedzi na wczorajszą notę mocarstw miał wyrazić ubolewanie z powodu, iż oświadczenie z d. 29 kwiet. uznano, jako niewystarczające, a zresztą powołuje się znowu na nie. Generał Sapuwzakis twierdzi, iż Turcy zamierzają wtargnąć na terytorjum greckie i skutkiem tego wysłał wojska z Volw i Velestino do Larissy. Garnizonowi ateńskiemu rozkazano w pospiesznych marszach podążyć do Tesalji. Zastąpią go pułki z Kalamaty i ze Sparty.

Przybył turecki okręt wojenny z Phaleron prawdopodobnie w tym celu, aby zabrać na swój pokład posła tureckiego. Skutkiem tego prawdopodobną jest pogłoska, iż reprezentant Turcji wręczy ultimatum i że Turcy chcą przekroczyć granicę.

Londyn 7 maja. Posiedzenie Izby gmin. Gladstone oświadcza, iż jeśli Grecja na dzisiejszą notę nie da zadowalniającej odpowiedzi, to mocarstwa natychmiast poczynią stosowne kroki, aby dopiąć wielkiego celu, który mają na oku.

Londyn 7 maja. Komitet liberalnej federacji odrzucił rezolucją, zawierającą prośbę do Gladstone'a aby zatrzymał reprezentantów irlandzkich w parlamencie angielskim i przedsięwziął taką zmianę w bilu irlandzkim, iżby zjednoczenie wszystkich liberałów stało się rzeczą możliwą. Natomiast wymieniony komitet przyjął wniosek przeciwny, który wskazując na przedłożenie rządowe jako na skuteczny środek do rozwiązania kwestji irlandzkiej wyraża niezachwiane zaufanie do rządu.

---

nitki, zabłąkani w lesie, na szczęście natrafiają na wieśniaka, który im tłumaczy, że są tylko o sto kroków od zamku La Vignière. W kilka minut później siedzą oboje w gabinecie Fernanda przy kominku. — Wypadki tej godziny kreślone są przez Ohneta z takiem życiem, świeżością, z taką energją i charakterystyką, że opis ten przewyższa wszystkie dotychczasowe podobne sceny w jego powieściach. Trzeba czytać, jak Regina powoli ulega prośbom i pozbywa się mokrych sukien, a natomiast bierze szlafrok Fernanda; jak on podczas tego w drugim pokoju własnoręcznie przyrządza grog dla niej; jak ona pije i powoli usypia ze znużenia... i jak — przyszedłszy napowrót do przytomności — odpycha Fernanda z obrażoną godnością, podczas gdy on zwykłą już tylko obojętność dla niej stara się zamaskować całym szeregiem wyszukanych, zwykle w takich razach używanych zwrotów.

Sytuacja opisana jest z najskrajniejszym naturalizmem. Regina pokazuje Fernandowi drzwi, ubiera się i każe mu odwieść się do domu, nie mówiąc doń ani słowa. Nazajutrz i następnych dni nie przyjmuje Fernanda. Paryski bonvivant byłby na tem poprzestał, gdyby nie wiadomość, że Regina uporządkowała interesa majątkowe, zaniedbane przez pierwszego męża. Sześćdziesiąt tysięcy renty — to zmienia postać rzeczy! Fernand decyduje się na małżeństwo; zakrada się do parku, przychwytuje Reginę niespodzianie i żałujący fałszywego kroku prosi o jej rękę. Regina przebacza mu, zaś co do oświadczyn prosi o czas do namysłu i znów szczęśliwa idzie marzyć do swego buduaru. Biedna! Przeznaczeniem jej było wydać za mąż dorastającą córkę, być miłą babunią; minęła się z niem, zrujnowawszy córkę, chcąc sama wydać się młodą. I tu jest konflikt romansu, który wywołuje cały szereg nieubłaganych konsekwencyj.

Pomijamy cały rozdział powieści o rozczarowaniach proboszcza z Clairefond, który w rozmowie z hrabiną wdową na temat małżeństwa z Fernandem, mniemał jakoby rzecz szła o małżeństwo Fernanda z Edmeą — pomijamy dzieje pierwszych poślubnych miesięcy „młodej pary“, która wybiera się do Paryża, do Trouville i znowu zaczyna żyć pełnemi piersiami. Rzeczy idą zwykłym trybem ludzkim. Fernand stygnie powoli dla Reginy, a kiedy powraca z nią po paru miesiącach do Croix-Mort, gdzie samotna Edmea, w rozmyślaniach na temat dziwactwa swej matki dojrzała na dziewicę piękną i ponętną, ten sam Fernand, piękny blondyn, młodszy od swojej metryki, zwraca się ku Edmei z prawdziwą jak prawdziwą, ale w rzeczy samej namiętną, szaloną miłością... Młoda istota, obrażona w najświętszych uczuciach swoich, gardzi nędznikiem, ale musi milczeć wobec matki, której nie śmie zadać śmiertelnego ciosu w samo serce... Następuje scena, w której kulminuje interes romansu. Fernand zakrada się pod drzwi sypialni Edmei. Regina słyszy w kurytarzu czyjeś kroki i szept... Jest to błaganie Fernanda. Więc z drugiej strony przez balkon zdąża pod okno pokoju córki, wycina szybę i wchodzi do środka, gdzie na środku buduaru stoi Edmea cała wzburzona sceną, którą pod drzwiami wyprawia romantyczny Fernand. Wszystko to odbywa się nader cicho. Zoczywszy matkę, której oczy zdają się wybuchać oskarżeniem, przywoływa ją i prosi, aby została, ażeby patrzała co się dalej stanie. Regina poznaje głos męża. Edmea cofa się do innego pokoju i pada bez zmysłów. Dopiero z świtem ją budzą czułe objęcia matki w chwili, kiedy Fernand opuszcza zamek na zawsze...

Szuka on rozrywki w hulaszczem życiu paryskiem, ale spokoju znaleść nie może — nie może uciec przed obrazem Edmei wyrytym w pożądliwej wyobraźni na wieki, ponętnym dlatego, że nie osiągnięty. Więc na zimę wraca znowu do swoich dóbr w sąsiedztwo Croix-Mort, i prześladuje Edmeę. Raz na drodze napotyka ją samą, zarzuca błaganiami. W porę zjawia się stary Billet nieodstępny. Następują zapasy ręczne Billeta z Fernandem. Pierwszy ulega. Silny Fernand powala go o ziemię i już go omal nie zadusi, gdy w tem Edmea porywa flintę, odrzuconą przez Billeta, grozi Fernandowi, a gdy groźba nie pomaga, strzela i kładzie pięknego mężczyznę trupem. Bez przytomności zostaje odwieziona do domu. W ciągu dłuższej choroby dowiaduje się z dzienników, że Billet oskarżony jest o morderstwo, że ma stawać przed sądem przysięgłych. Mimo że jeszcze bardzo chora, zrywa się z łoża i po naradzie z proboszczem jedzie do jeneralnego prokuratora spełnić obowiązek swój, uwolnić niewinnego leśnika, który winę morderstwa wziął na siebie. Więc Billet zostaje uwolniony, na rozkaz ministra sprawiedliwości śledztwa dalszego przeciw Edmei zaniechano. Ale ją wypadki i choroba zrobiły o dwadzieścia lat starszą. Wygląda jak matka. Obie żyją obok siebie ale nie z sobą, ofiary fałszywego kroku — między niemi stoi cień „pięknego blondyna“. To są damy z Croix-Mort.

Krąży pogłoska, że naczelny podkomorzy lord Kenmare podał się do dymisji.

Do *Timesu* donoszą z Kairu: Powstańcy obsadzili Akaszeh i zniszczyli tor kolejowy na przestrzeni jednej mili między Akaszeh i Ambigot.

Vicenza 7 maja. Wczoraj zachorowało na cholerę 12 osób; pięć umarło.

Chicago 7 maja. Policja znalazła w redakcji czasopisma robotniczego i w innych lokalach odwiedzanych przez anarchistów około 40 bomb dynamitowych. Wczoraj tłumy znowu napadły na policję, ale ona rozpędziła je strzałami rewolwerowemi.

NADESŁANE.

Ważnem jest doniesienie o szczęściu, umieszczone w dzisiejszym numerze, domu bankowego Samuela Heckschera senr. w Hamburgu. Tenże dom handlowy zyskał sobie przez natychmiastowe i pod ściąłą dyskrecją uskutecznione wypłaty wygranych, tu i w okolicy wszelkie uznanie, przeto zwraca się uwagę czytelników na niniejsze ogłoszenie.

Przyjechali do Lwowa

dnia 7 maja 1886.

Hotel Żorża: Dr. H. Max z Tarnopola. J. Irsay z Lipnik. W. Stengel z Londynu. K. Winnicki z Turady. Hr. Lonoucourt z Maniowa. J. Fromel z Pawłosiowa.

Hotel Europejski: T. Żurowski z Myszkowic. S. Piegłowski z Hobczyniec. K. Winter z Wiednia. W. Gerlach z Niemiec. Dr. Z. Meisels z Wiednia.

Hotel Angielski: J. Soniewicki z Przemyślan. K. Garajski z Umieszcza. A. Kłosowski z Międzyrzecza. Ks. E. Karatnicki z Jezierzan. Ks. W. Kolankowski z Czech.

Hotel Francuski: K. Skopczyński z Rosji. W. Popławski z Warszawy. T. Prosinger z Rosji. Dr. L. Gluziński z Krakowa. J. Thomer z Wiednia. R. Kusyn z Pragi. A. Kugel z Wiednia.

Hotel Warszawski: L. hr. Starzyński z Zofji. L. hr. Starzyński z Podkamienia. J. Urban z Stanisławowa.

Hotel Krakowski: J. Zieliński z Wołynia. F. Biliński z Hutki. E. Grohse z Kamieńca Podolskiego.

Z targów zbożowych.

7 maja	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	8.25—9 —	8.——8.75	8.——8.50	8.——9.25
Żyto	6.- —6.35	5.80—6.05	5.50—5 90	6.——6.45
Jęczmień	5.70—7.—	5.50—6.—	5.30—6.—	6.——7.—
Owies	6.50—7.—	6.——6.30	5.65—6.—	6.——6.70
Groch	7.— 10.—	5.50 10 —	6.— 9.75	7 — 10.—
Wyka	6 — 7 —	6.——7.—	.—— .—	6.——7.—
Rzepak	——.—	—.——.—	—.——.—	.——.—
Lnianka	9.— 10.—	10 —11.—	.— .—	—.——.—
Konic. czer.	40.—50 —	40.—50.—	38.—47.—	40 —48—
Konic. biała.	38—45.	38.—46.—	.——.	35.—45.—
Konic. szwed.	35—45—	.——.—	—— —	——.—.—

wszystko za 100 kilo netto bez worka.
Chmiel za 56 kilo loco Lwów zł 5. — 10 nominalnie.

Kurs giełdy wiedenskiej.

Wiedeń, dnia 7 Maja 1886.
godzina 10 minut 35 przed południem.

Akcje kredyt.	286.70	Pożyc. kraj. 4½%	
Kolej Kar. Lud.	196.60	z r. 1883.	—.—
Unionsbank	—.—	Napoleondor	10 0350
Rosyjs. bankn	1·2425	Węg. obl.p. zł.	—.—
Banku kraj. 4½%	95.75		

Usposobienie: słabe.

Lwów. Z Izby handlowej, 7 Maja 1886.

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy:	płacą		żądają	
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	197	—	201	
„ lwow. czer.-jass. 200 zł. w. a.	233	50	237	—
Banku hypot. galic. 200 zł. w. a.	285	—	290	-
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	217	—	222	—
2. Listy zastawne za 100 złr.				
Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	100	80	101	80
„ „ „ 4 „ „	94	50	95	50
„ „ „ 5 „ okres.	100	80	101	80
„ „ „ 4 „ „	92	50	93	50
Banku krajowego 4½% w. a.	95	50	96	50
„ hyp. galic. 6 „ „	102	70	103	70
„ „ „ 5 „ „	99	15	100	15
„ „ „ 5 „ z 10% prm.	101	30	102	30
3. Listy dłużne za 100 złr.				
G. Z. kr. wł. (d. 6%) 3% w likw.	—	—	54	—
„ „ „ „ (d. 5%) 2½% „	—	—	50	-
4. Obligi za 100 złr				
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	104	80	105	80
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I em.	99	25	100	25
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	102	75	104	—
„ „ „ 1883 4½% „	94	50	95	50
5. Losy.				
Losy miasta Krakowa	17	—	19	—
„ „ Stanisławowa	26	—	28	—

Prenumerata „Przeglądu" miesięczna we Lwowie kosztuje tylko 75 centów, a z donoszeniem do domu 1 złr.

Prenumerować można w trafice hotelu ANGIELSKIEGO lub w drukarni PILLERA i Sp. (Łyczakowska l. 3). Stosownie do tego, w którem z tych dwóch miejsc zostanie ***Przegląd*** *zaprenumerowany, tam też wypadnie się zgłaszać po odbiór pisma. — Osoby zaś chcące prenumerować* ***Przegląd*** *z donoszeniem do domu, raczą się zgłaszać albo do drukarni PILLERA i Sp. (Łyczakowska l. 3), albo do Administracji* ***Przeglądu*** *(Sykstuska l. 45). Można także zawiadomić o tem Administrację „Kartą korespondencyjną," a woźny administracyjny zgłosi się po odbiór prenumeraty z kwitem poświadczonym stampilją Administracji* ***Przeglądu.***

Ruch pociągów.

Ze Lwowa odchodzą:
(Podług zegaru lwowskiego).
Od 1 listopada z. r.

Do Krakowa	*10.46	4. 5	8.—	4.50	—.—
Do Podwołoczysk	10.27	*5.56	—.—	12.35	—.—
„ (z Podzamcza)	10.56	—.—	*6.07	1.09	—.—
Do Czerniowiec	—.—	11.06	*6.20	12.20	—.—
Do Stryja	7.30	—.—	7.30	11.45	—.—

Do Lwowa przychodzą:

Z Krakowa	9.27	*5.36	11.33	7.50	—.—
Z Podwołoczysk	*10.26	3.05	—.—	3.50	—.—
(na Podzamcze)	*10.12	2.28	—.—	3.20	—.—
Z Czerniowiec	*10.05	3.35	—.—	3.30	—.—
Ze Stryja	1.25	—.—	8.25	4.35	—.—

* Gwiazdką są oznaczone pociągi pośpieszne. W obwódkach czarnych ▭ są godziny nocne, to jest od szóstej wieczór do szóstej rano.

Międzynarodowe telegraficzne sprawozdanie o stanie pogody z dnia 5 Maja 1886 r.

Stacje	Temperatura Celsjusza o 7 godz. r.	Maximum temperatury w południe	Kierunek wiatru i siła jego od 1—12	Stan nieba
Praga	2 6	—	NW 3	jasne
Kraków	1 2	9	WNW 4	zachm.
Lwów	1·6	7	W 2	zachm
Tarnopol	0 1	6	NW 3	zachm.
Wiedeń	3 6	11	NNW 3	jasne
Grac	7·8	10	N 3	¼ zachm.
Peszt	4 0	11	W 5	jasne
Serajewo	2 0	5	W 3	śnieg
Tryjest	12 1	15	— 0	jasne
Pola	8 4	13	— 0	jasne
Kopenhaga	5 1	—	NE 1	jasne
Hamburg	7·1	—	— 0	½ zachm
Berlin	6·0	—	NNW 2	¼ zachm.
Monachjum	7 0	9	NE 1	jasne
Zurich	5·6	11	— 0	jasne
Genewa	6 0	—	N 2	jasne
Paryż	7 5	17	N 1	jasne
Biarritz	13 0	—	— 0	jasne
Nicea	12 0	.	— 0	jasne
Turyn	9 3	17	— 0	jasne
Florencja	—	—	—	—
Rzym	10 6	14	NE 2	jasne
Neapol	9·3	15	NE 1	zachm.
Palermo	11·7	17	— 0	½ zachm
Malta	16 1	18	E 1	jasne
Sztokholm	—	—	—	—
Petersburg	—	—	—	—
Moskwa	—	—	—	—
Warszawa	—	—	—	—
Kiew	—	—	—	—
Odessa	—	—	—	—
Konstantynopol	14·3	15	SW 3	½ zachm.
Gleichenberg	7·2	10	N 2	¼ zachm
Abbazia	10 4	14	— 0	jasne
Riva	10·3	18	N 1	jasne
Lugano	9 0	—	— 0	jasne

N oznacza wiatr północny. E wschodni, W zachodni, S południowy.

W. Kuczabiński. Fabryka wyrobów introligatorskich i Skład papieru we Lwowie, ul. Halicka l. 6.

Poleca na podarki w dni imienin dla pań i panów luksusowy papier listowy w ozdobnych kasetach z przyborami lub bez przyborów do pisania po cenie od 20 ct. do 8 złr. za 1 kasetę.

Introligatornia przyjmująca do oprawy książki: do nabożeństwa, bell-trystyczne, naukowe i handlowe po cenie od 25 ct do 25 złr. i wyżej za 1 egzemplarz, jak równie też i skład papieru zaopatrzony we wszelkie przybory do pisania, rysowania i malowania. Wszelkie zamówienia z prowincji uskutecznia w 24 godzinach.

1014 4—15

WIELKA PIENIĘŻNA LOTERYA.

500.000 Marek

udziela w szczęśliwym wypadku najnowsza wielka loterya w HAMBURGU przez państwo zagwarantowana jako największa wygrana.

Szczegółowo jednak:

1	Prem. à M	300000
1	Wygr. à M	200000
2	Wygr. à M	100000
1	Wygr. à M	90000
1	Wygr. à M	80000
2	Wygr. à M	70000
1	Wygr. à M	60000
2	Wygr. à M	50000
1	Wygr. à M	30000
5	Wygr. à M	20000
3	Wygr. à M	15000
26	Wygr. à M	10000
56	Wygr. à M	5000
106	Wygr. à M	3000
253	Wygr. à M	2000
512	Wygr. à M	1000
818	Wygr. à M	500
31720	Wygr. à M	145
16990	Wygr. à M	300, 200

150, 124, 100, 94, 67 40, 20.

Najnowsza loterya przyzwolona przez wysoki rząd w **HAMBURGU**, zabezpieczona całym majątkiem państwowym, liczy **100.000 losów**, z których **50 500** z pewnością będą wygranemi. **Cały kapitał przeznaczony do wylosowania wynosi:**

9.550.450 marek.

Szczególną zaletą tej loteryi jest to, iż wszystkie 50.500 wygranych, które oznaczone są wobok stojacej tabeli, w kilku już miesiącach i to w siedmiu klasach z pewnością muszą być wylosowane.

Główna wygrana pierwszej klasy wynosi 50.000 **marek**, wzrasta w drugiej klasie do 60.000, w trzeciej do 70.000, w czwartej do 80.000, w piątej do 90.000, w szóstej do 100.000, w siódmej zaś względnie do 500.000, specyalnie jednak do 300.000 i 200.000 **marek** i t. d.

Sprzedażą oryginalnych losów tejże loteryi zajmuje się **niżej podpisany dom handlowy**, zechcą więc wszyscy, chcący zakupić losy oryginalne, z zamówieniami do niego się zwracać.

Szanownych zamawiających uprasza się o załączanie należytości w **austryackich banknotach**, lub też **znaczkach pocztowych**. Można też przesłać pieniądze za **przekazem pocztowym**; na życzenie zaś wykonywamy obstalunki i za **pobraniem pocztowem**.

Do ciągnięcia pierwszej **klasy kosztuje**:

1. cały orygin. los	Złr. 3.50
1. połowa orygin. losu	Złr. 1.75
1. ¼ część orygin. losu	Złr. 0.90

Każden otrzymuje **los oryginalny**, opatrzony herbem państwowym i równocześnie **urzędowy rozkład ciągnień**. Zaraz po ciągnieniu otrzyma każden biorący udział urzędową **listę wygranych**, opatrzoną herbem państwa. **Wypłata wygranych następuje natychmiast pod gwarancyą państwa, jak to w planie leży.** Gdyby komuś z otrzymujących nie podobał się wbrew spodziewaniu plan ciągnień, jesteśmy gotowi przyjąć losy nieodpowiednie przed ciągnieniem i zwrócić należytość otrzymaną za nie. Na życzenie przesyła się za darmo urzędowe plany ciągnień dla powiadomienia się. Aby módz wszystkim zamówieniom zadość uczynić upraszamy obstalunki jak można najwcześniej, **w każdym razie jednakże** przed:

15 maja 1886 r.

i to wprost do nas przesyłać.

Valentin & Co.

Interes Bankierski

w Hamburgu.

KAROL BAYER

we LWOWIE ul. Krakowska 11.

poleca zupełnie odosobniony

Magazyn Herbat chińskich i rosyjskich

po cenach składu C. Traua c. k. dostawcy nadwornego we Wiedniu.

982 7—10

Wyroby japońskie i chińskie z drzewa, papieru i porcelany. **Towary kolonialne, owoce południowe, delikatesy, sery, bryndzę.**

Wszelkie wiktuały, świece woskowe, stearynowe, parafinowe, **mydło, krochmal, farbkę** itp. **Karty do grania.**

Wina, rumy, koniaki, wódki, likiery, piwa i portery.

Pięknie urządzony salon do śniadań.

Wysyła KAWĘ wyborną w 5 kilowych woreczkach taniéj jak z Tryestu.

WINA węgierskie w beczkach wprost z Węgier.

Przy większym odbiorze opuszczam rabat.

Berneńskie materje

na eleganckie

Letnie paltoty

w odcinkach po Mtr. 3·10 t. j. 4 wied. łokcie każdy odcinek

za zł. 4·80 z cienkiej
za zł. 7 z bard. cienkiej
za zł. 10·50 z najcieńszej

prawdziwej wełny

jakoteż kamgarny i materje paltotowe rozsyła za **żaliczką**, znana z rzetelności i solidności fabryka towarów sukiennych

Siegel-Imhof

w Bernie.

Objaśnienie. Każdy odcinek jest Mtr. 3·10 długi i 136 ctm. szeroki a przeto wystarcza zupełnie na męskie letnie palto.

Znana solidność i majętność tej firmy daje rękojmę, że tylko najlepszy towar i dokładnie według wybranego wzoru przysłany będzie.

Ponieważ teraz wiele szachrajskich firm pod pokrywką „Berneńskich towarów" praktykują swe szwindle, przeto udać się należy do powyższego składu.

Wzory gratis i franco.

968 9—10

I.

trwałe eleganckie i tanie wszelkiego rodzaju i każdej wielkości do wyboru

Co?!!

(Proszę poszukać i przeczytać inserat pod Nr. 2).

1001 7—24

EKSTRAKT

roślinny

(Vegetabilien-Extrakt)

Dr. SCHWEIGERA

leczy pod gwarancją w przeciągu 4 tygodni wszystkie skutki onanji, jako to: polucje, osłabienia płciowe, oraz będące w początkach choroby nerwów i mlecza pacierzowego, wszystkie zaś inne choroby płciowe w jak najkrótszym czasie.

Dostać można flakon po **2 złr.** wraz z opisem użycia i korespondencją bezpośrednio u

Dr. **SCHWEIGERA**

w Wiedniu

VIII. Laudong, 29.

986 6-24

PASQUALE ZACCHI

we Lwowie.

Na sezon budowlany poleca fabryka odlewów gipsowych **ozdoby architektoniczne z gipsu, cementu i wapna hydraulicznego.**

Jako nowość poleca również **statue i popiersia z masy „gessalina"**, która odznacza się nadzwyczajną białością i trwałością.

Ceny najumiarkowańsze.

Zlecenia z prowincji uskuteczniają się **w jak najkrótszym czasie.**

996 7—10

Piernik Higieniczny

L. CZYŃSKIEGO

w Jarosławiu,

usuwa wszelkie dolegliwości narządu trawienia.

Świadectwo. Cierpiąc tyle lat na uporczywą obstrukcję zażywałem różne lekarstwa bez skutku, piernikiem zaś higienicznym L. Czyńskiego doprowadziłem do tego, że żadnych środków drastycznych używać niepotrzebuje.

Kraków. St. Konopka.

Cena 20 ct. Do nabycia we wszystkich handlach i aptekach.

Kto chce!!!

tanio i rzetelnie robić sprawunki, niech sobie zamówi **letni Katalog**, zawierający **oryginalne illustracje parasoli i parasolek, kapeluszy, krawatek, wyrobów skórzanych, lasek, galanteryjnych i zbytkownych artykułów** pierwszego wiedeńskiego zakładu **Rix, Wien II.**

Katalog ten **gratis i franco** rozsyła się.

976 2—3

Arnold Werner

we Lwowie, ul. Sobieskiego 3.

utrzymuje na składzie

PIECE KAFLOWE

firmy

L. & C. Hardtmuth

i fabryki w [illegible]linsku.

1002 8—15

Nr. 2.

Będąc w możności ociągać w większej ilości i z pierwszej ręki materjał na mój własny wyrób

OBUWIA

jestem w możności takowy w przystępnych cenach sprzedawać, z tym zapewnieniem, iż obuwie pochodzące z mego MAGAZYNU Rynek liczba 39. jest trwałej roboty, dobrego materjału a stosunkowo nawet bardzo tanio. Gotowe obuwie każdego czasu do wyboru, oraz wszelkie obstalunki przyjmuję miejscowe i z prowincji — gotowy towar wysyłam, odwrotną pocztą. W razie nie nadania się obuwia, nic nie noszone buciki do kilku dni odmieniam na inne.

1001 7—24

Z poważaniem

F. GAWLIK.

Pensja dla chorych

Berlin W Steglitzerstrasse 13.

Szczególnie przyrządzona dla chorych

na nerki i pęcherz

999 **M. MEYER.**

Pozłotnik

J. NOWAKOWSKI

ulica Halicka liczba 26.

we Lwowie,

wyrabia i pozłaca ramy, karnisze, konzolki, przyjmuje wszelką

robotę kościelną i salonową,

oraz wszelkie naśladuje i wykonuje starozłocenia tak, (że rzecz już znowa antycznie wygląda) lub stare odnawia i wszelkie uszkodzenia naprawia. Polecając się W. Duchowieństwu i W. Szlachcie, o jak najliczniejsze zamówienia uprasza z zapewnieniem iż wszelką robotę wykonuje po [illegible]

Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku i w Białej. [illegible] drukarni Pille[illegible]